ŚWIAT NIEWIDOMYCH

LE MONDE DES AVEUGLES LA MONDO DE BLINDULOJ

ORGAN ZJEDNOCZENIA PRACOWNIKÓW NIEWIDOMYCH

Warszawa. (Varsovie, Pologne) (Varsovio, Pollando)

Pod Redakcją HENRYKA PIOTROWSKIEGO

Rok III. WARSZAWA — SIERPIEŃ / AUGUSTO 1937 R. Nr. 7-8

SPIS RZECZY:

SOMMAIRE:

Życzymy Kongresowi Niewidomych pomyślnego rezultatu obrad!

Zamieszczając w dzisiejszym numerze naszego czasopisma szereg informacyj o Międzynarodowym Kongresie Niewidomych, który odbędzie się w czasie od 7—15 sierpnia r.b. w Warszawie — pragniemy na miejscu tym złożyć organizatorom i uczestnikom Kongresu serdeczne życzenia osiągnięcia pomyślnego rezultatu obrad, a zarazem wyrazić głęboką nadzieję, że Kongres ten walnie przyczyni się do poprawy losu niewidomych, a w szczególności losu niewidomych w Polsce, których życie i bytowanie jest szczególnie ciężkie i trudne.

Redakcja.

Ni deziras al Kongreso de Blinduloj sukcesan rezulton.

En hodiaua No de nia gazeto ni presigis kelkajn informojn pri XIV Internacia Kongreso de Blinduloj kiu okazos en Varsovio la 7-15 de augusto k. j. — Al la organizintoj kaj kongresanoj ni sincere gratulas kaj deziras plej sukcesplenajn rezultojn, esperante, ke la Kongreso alportos pliboniĝon de la blindula sorto, kaj precipe en Pollando, kie la vivado de blinduloj estas speciale malfacila.

La redakcio.

Nad czym będzie obradował Kongres Niewidomych

Z okazji odbywającego się w czasie od 7 — 15 sierpnia r.b. Międzynarodowego Kongresu Esperantystów w Warszawie — zostanie również zwołany wielki zjazd ociemniałych, należących do federacji niewidomych z całego świata „UABO", zrzeszającej 23 organizacyj i 16 krajów. Kongres Warszawski zajmie się omówieniem najbardziej aktualnych zagadnień, wysunie wiele postulatów, z których specjalnie dwa zasługują na zwrócenie baczniejszej uwagi: opieka wychowawcza i zawodowa nad niewidomymi, która powinna być — zdaniem kół polskich — bezpłatna, gruntowna i nowoczesna, uwzględniająca duże możliwości nauki i pracy niewidomych.

Poruszone zostanie również zatrudnienie niewidomych w przemyśle fabrycznym, rolnictwie oraz zawodach wymagających wkładu pracy intelektualnej i artystycznej. Poruszona również zostanie opieka społeczna nad niewidomymi, udzielana w formie rent dla cywilnych niewidomych, jako rekompensata za zmniejszoną zdolność do pracy, dalej ulgi kolejowe, tramwajowe i podatkowe, dostarczenie psów-przewodników i t.d.. Omawiane będą też zagadnienia kulturalne, jak sprawa bibliotek braillowskich, zawierających książki drukowane wypukłym pismem i t.d. i t.d.

Kongres Niewidomych odbędzie się w Państwowym Instytucie Głuchoniemych i Ociemniałych i obradować będzie w języku esperanckim, gdyż esperanto rozpowszechnione jest wśród niewidomych całego świata i ono to właśnie umożliwiło powstanie federacji „UABO".

Garść informacyj o Kongresie Niewidomych oraz Kongresie Esperantystów

Do tej chwili udział w Kongresie zgłosiło przeszło 100 niewidomych z kilkunastu krajów. Między in. na Kongres przyjeżdża liczna grupa niewidomych ze Szwecji, wśród których znajduje się szereg wybitnych osobistości jak dr. Juringius, p Varma Thilander i inni. P. Thilander napisała piękny utwór poetycki na cześć zmarłego twórcy esperanta dr. Zamenhofa. Wiersz ten wygłosi p. Thilander nad jego grobem. Ogólne zainteresowanie w świecie niewidomych budzą referaty, które zostaną na Kongresie wygłoszone przez: p. Marię Grzegorzewską dyrektorkę Instytutu Pedagogiki Specjalnej, prof. Zawadzkiego, dyrektora Instytutu Głuchoniemych i Ociemniałych oraz przez prof. dr. Wincentego Musella z Rzymu.

Kongres Ociemniałych odbywa się równocześnie z Kongresem Esperantystów na który zjeżdżają do Warszawy z całego świata. Będzie to 29 powszechny — jubileuszowy Kongres celem uczczenia 50-lecia powstania ruchu esperanckiego. Jako datę powstania ruchu esperanckiego przyjmuje się datę ukazania się pierwszego podręcznika nauki tego języka, napisanego przez dr. Zamenhofa, co nastąpiło w 1887 r.

Kongres esperantystów będzie trwał od 7—15 sierpnia r.b. Protektorat nad Kongresem przyjął Pan Prezydent Rzeczypospolitej prof. dr. Ignacy Mościcki, zaś w skład Komitetu Honorowego weszli wszyscy ministrowie oraz szereg innych wybitnych osobistości.

W Kongresie Esperantystów weźmie udział około 1000 osób z 30 państw z całego świata. Między in. na Kongres przybywają: oficjalne delegacje rządu Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, rządu holenderskiego, rządu austriackiego oraz republiki Papua (Nowa Gwinea). Delegacja amerykańska będzie liczyła 12 osób, australijska 4 osoby i z Japonii przybywa sławny lekarz uniwersytetu tokijskiego prof. Hideo Yagi.

Obrady Kongresu Esperantystów będą się odbywały w poszczególnych podkongresach, z których należy wymienić Międzynarodową Konferencję Lekarzy Esperantystów, Pedagogów oraz Ociemniałych.

W Skład Komitetu Kongresu Ociemniałych wchodzą pp. dyrektor Bron. Wyszyński, dyr. Zawadzki, mjr. Wagner, kpt. J. Silhan oraz inż. Rytenberg.

Z pośród ciekawszych imprez kongresowych należy wymienić: koncert przez radio, wystawę, oraz przedstawienie w teatrze gdzie zostaną odegrane dwie sztuki w języku esperanckim, bal (w Rad. Miej.) i t.d.

Ciekawsze fragmenty z Kongresu będą nadawane przez radio.

Zakład Ociemniałych
Poznańskiego Samorządu Wojewódzkiego w Bydgoszczy.

Właścicielem Zakładu jest Starostwo Krajowe w Poznaniu. Zakład szkoli niewidomych od lat sześciu do dwudziestu. Czołowym jego zadaniem jest przygotowanie niewidomych do stworzenia sobie samodzielnego warsztatu pracy.

Dzieci w wieku szkolnym pobierają naukę w 7-klasowej szkole powszechnej przy czym dla słabowidzących prowadzi się oddzielny kurs. Po ukończeniu szkoły powszechnej otrzymują wychowankowie zakładu wyszkolenie w zawodach: wyplatanie mat i krzeseł, szczotkarstwo, koszykarstwo, a ponad to dla dziewcząt roboty iglicowe i trykotarstwo. Od czasu do czasu uczy się niewidomych także masażu. Muzykalni uczą się gry na skrzypcach, fortępianie i organach. Zdolnych uczniów przygotowuje się do zawodu organistowskiego oraz na stroicieli fortepianów i pianin.



Zakład Ociemniałych Poznańskiego Samorządu Wojewódzkiego w Bydgoszczy.

Po ukończeniu zawodowego szkolenia otrzymują niewidomi po uprzednim egzaminie świadectwa czeladnicze. Niezamożni otrzymują przy zwolnieniu narzędzia i surowce niezbędne dla założenia własnych warsztatów.

Zakład posiada własny budynek, w którym mieszczą się internaty dla około 110 niewidomych. Przeciętna obsada zakładu wynosi 100 wychowanków. Zakład liczy prócz personelu administracyjnego i służby 10 nauczycieli, 1 freblankę, 3 instruktorów do zawodowego szkolenia i 3 wychowawców. Stały nadzór nad stanem zdrowotnym niewidomych mają: lekarz zakładowy (internista), lekarz okulista i lekarz dentysta.

Na terenie województw poznańskiego i pomorskiego istnieje obowiązek szkolenia niewidomych na podstawie ustawy z dnia 7 sierpnia 1911 r. Koszty utrzymania wychowanków (480 zł. rocznie) opłacają rodzice lub miejscowe Związki Ubogich, a Starostwo Krajowe w Poznaniu dopłaca na utrzymanie zakładu około 90.000 zł. rocznie.

Zakład założył dnia 7 lipca 1853 r. w Wolsztynie aptekarz Knechtel z własnych funduszów oraz z dobrowolnych ofiar. W roku 1864 zakład ten przeszedł pod administrację Poznańskiego Samorządu Prowincjonalnego i dnia 4 maja 1872 r. został przeniesiony do Bydgoszczy.

Ratujmy dzieciom wzrok
(Reportaż „Świata Niewidomych").

Na wszystkie pretensje znajomych, którzy dostrzegając bielmo na oczach Tosi, będące objawem katarakty, gorszyli się, że matka dosłownie nic nie robi, by ratować 3-letnią dziewczynkę przed ślepotą — Górska miała jedną odpowiedź: nie mam zaco leczyć. Od chwili rozstania się z mężem i przyjścia na świat małej, obijała się po prowincji, byle znaleść zarobek, pozwalający na życie z dnia na dzień. Kto tam wtedy myślał o oczach Tosi i grożącej jej — jak zapewniali ludzie — ślepocie! Dopiero niedawno Górskiej zaczęło dziać się lepiej: 15 zł. miesięcznie i oficjalnie praca służącej, bo nadto pomaga przy chałupniczej produkcji galanterii u swych chlebodawców.

Teraz kiedy razem z zajęciem przyszło ubezpieczenie i prawo korzystania z opieki lekarskiej, można było zaprowadzić małą do doktora-specjalisty. Niech przepiszą jakie krople. Decyzję poddania Tosi operacji usunięcia katarakty przyjęła Górska z przestrachem. To aż tak groźne?

Rozwój katarakty postępuje w starości wolno, w latach młodszych jest znacznie szybszy. Przyczyna choroby leży w zaburzeniach gruczołu przy-tarczykowego, występujących naskutek dysharmonii w wapniowej gospodarce organizmu dziecka. W niektórych wypadkach można przetrwać z kataraktą lata, ale częściej prowadzi ona do ślepoty.

Tej ewentualności bała się Górska, jak ognia. Z dwojga złego lepszy szpital i operacja. Uratowali oczy Tosi i ślepota już jej nie grozi.

— Co ja przeżyłam przez te tygodnie, gdy wiedziałam, że bez pomocy lekarskiej moja mała może byłaby nieszczęśliwa, jak ci niewidomi, których się nieraz spotyka!

Do wielkiej ilości niewidomych przyczyniła się przede wszystkim niedostatecznie rozwinięta akcja zdrowotna, która nie ratowała dzieci przed ślepotą na skutek ospy czy ropotoków, spowodowanych chorobami wenerycznymi rodziców. Do tego wojna ze swoją nędzą i głodem powiększyła i na tym terenie liczbę ofiar, bo brak witamin w młodych organizmach powodował np. zeskórzenie rogówki i ślepotę. Dopiero skoncentrowanie już po wojnie akcji zdrowotnej w rękach lekarzy Ubezpieczalni, szeroki zasięg ich pracy, a stąd docieranie do wszystkich warstw społecznych zahamowały klęskę ślepoty do tego stopnia, że w ciągu ostatnich paru lat zdarzyło się w Warszawie zaledwie 8 wypadków utraty wzroku wśród dzieci ubezpieczonych. Mimo dziś istniejącego niedostatku nie jest tak źle, by zdarzała się ślepota u dzieci na tle niedożywienia; prowadzona przez społeczeństwo i ubezpieczalnie akcja dokarmiania, tran, kolonie i t. p. usuwają zupełnie tę możliwość. Pozostała jaglica — ale procent zachorowań jest mniejszy w Warszawie, niżby się zdawało (stanowi około 8% pierwszorazowych chorych), a ratunek energiczniejszy niż się o tym mówi, bo poza leczeniem stosuje się akcję profilaktyczną, rodzina chorego jest pod ciągłym nadzorem lekarza i t. p. Przed ropotokami chroni się noworodki stosowaniem zapobiegawczych kropli bez względu na to, czy rodzice są wenerycznie chorzy, czy też zupełnie zdrowi. Ale jeśli nawet zdarzy się fakt niedopatrzenia pod tym względem, to lekarz Ubezpieczalni dziecko o oczach ciekących ropą otacza natychmiastową staranną opieką, bez względu na rodzaj schorzenia ratuje tak, jak i małej Tosi Górskiej — największy skarb człowieka — wzrok. *M. C.*

Doroczny popis uczniów szkoły muzycznej ociemniałych przy Instytucie Głuchoniemych i Ociemniałych

Bardzo dodatnio wypadły produkcje uczniów szkoły muzycznej ociemniałych, istniejącej przy Instytucie Głuch. i Ociemn. Prowadzi ją w ostatnich czasach dyrektor Jan Niwiński.

Z popisu tego napewno najwięcej zainteresowały zebranych na sali słuchaczy lekcje pokazowe. Było ich 2: nauka czytania i pisania nut systemem Braille'a (klasa prof. Stankiewicza) i lekcja solfeżu prof. Czerniawskiego. Ociemniały nie mogąc grać z nut, uczy się odrazu na pamięć; bądź pod dyktandem, bądź zapoznawszy się palcami z fragmentem tekstu muzycznego (oczywiście, dziurkowanego systemem Braille'a), który natychmiast powtarza na fortepianie. W sumie nie wydaje mi się, żeby postępy niewidomego ucznia były dużo powolniejsze od zwykłych — tylko że praca nauczyciela jest znacznie, znacznie żmudniejsza...

W myśl wymagań Min. Oświaty i celem zwiększenia możliwości zarobkowych ociemniałego przez danie mu kilku fachów do ręki — wielu z nich uczy się grać jednocześnie na kilku instrumentach (nawiasem mówiąc, nie zwalnia ich to od nauki rzemiosła). Pokazano nam dla przykładu 2-u takich „wszechstronnych", muzyków z klas klarnetu (prof. Weyman), skrzypiec (prof. Niwiński) i fortepianu (prof. Marek i prof. Rychlińska).

W II-ej części popisu produkowali się uczniowie bardziej już zaawansowani, jak organista T. Smuniewski z kl. prof. Możdżonko, jak dwie śpiewaczki, obie o ładnych głosach — pp. H. Szefer i B. Bortkiewiczówna (kl. prof. Czekotowskiego), jak wreszcie bardzo obiecujący i doskonale prowadzeni uczniowie prof. Dąbrowskiego (fortepian) — pp. W. Trepka i H. Głuchowski. Zwłaszcza Henio Głuchowski ma nieprzeciętny talent i ogromną łatwość techniczną.

Rzecz godna podziwu, że chłopcy ci nie mają tak częstej u ociemniałych sztywności dotknięcia i w niczym nie zdradzają swego upośledzenia — nawet w skokach i rzutach! Zasługa to niewątpliwie wielkiej pracy i talentu pedagogicznego prof. Dąbrowskiego.

Sprawozdanie z działalności Zjednoczenia Pracowników Niewidomych za rok 1936-37

W dniu 18 czerwca r.b. odbyło się Walne Zebranie członków Zjednoczenia Pracowników Niewidomych. Przed Zebraniem o godz. 9-ej niewidomi zebrali się licznie w kość. par. św. Wojciecha na nabożeństwo odprawione na ich intencję przez Ks. Pachnickiego, który miał do nich podniosłe przemówienie, zalecając im cierpliwość w znoszeniu dolegliwości związanych z ich kalectwem.

O godz. 17-ej rozpoczęto Walne Zebranie w lokalu Zjednoczenia. Zebranie zagaił prezes p. pułk. Kłobukowski proponując na przewodniczącego Zebrania pana gen. Jacynika, który zaprosił na asesorów p.p Dębowską i Strungego a na sekretarzy p. Kleczyńskiego i p. Klimecką.



Nowy Zarząd Z. P. N. (stoją od prawej) v-Prezes St. Brewiński niewidomy, p. M. Kleczyński, p. Cz. Kochański przewodniczący komisji rewizyjnej, p. Henryk Piotrowski red. czasopism Z. P. N.. p. gen. bryg. Kazimierz Jacynik skarbnik, p. St. Koprowski niewidomy, p. J. Klimecka sekretarka, p. płk. Michał Kłobukowski prezes, p. T. Baltaziuk, p. Z. Mally.

Fot. Cz. Wallas

Wobec obecności na zebraniu Notariusza, który przybył w celu zaprotokółowania uchwały Zebrania w sprawie parceli w letnisku Popowie nad Bugiem, rozpoczęto Zebranie od uchwały przyjęcia w darze 2-ch parceli w Popowie i do wykonania tej uchwały upoważniono prezesa p. pułk. Kłobukowskiego Michała i sekretarza p. Kleczyńskiego Mieczysława.

Przed rozpoczęciem dalszych obrad uchwalono przesłać depesze hołdownicze do: Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, Pana Marszałka Śmigłego Rydza, Pana Ministra Opieki Społecznej i Pani Marszałkowej Piłsudskiej jako chrzestnej matki sztandaru.

Następnie prezes Kłobukowski złożył sprawozdanie z rocznej działalności Zarządu. Na wstępie zaznaczył, że rok ten był ciężki, gdyż Zjednoczenie nie otrzymało żadnych subwencji ani od Rządu ani od Zarządu Miejskiego, a wobec przeprowadzonej akcji zbiórki na Pomoc Zimową dla bezrobotnych i na Fundusz Obrony Narodowej, Zarząd miał wielkie trudności w zdobywaniu środków finansowych dla Zjednoczenia. Pomimo tych trudności udało się Zarządowi przetrwać i poważnie rozwinąć działalność Zjednoczenia. Gdy na początku roku sprawozdawczego w naszym warsztacie szczotkarskim pracowało 8 do 15 pracowników po 2—3 dni tygodniowo, obecnie pracuje ich 57 i od marca pracują stale, gdyż liczba zamówień dzięki sprężystości kierownika warsztatu p. Wallasa i zabiegom Zarządu tak wzrosła, że mamy zamówień na przeszło 5000 złotych, i mamy nadzieję, że ilość zamówień w r.b. jeszcze wzrośnie. Oprócz tego mamy otrzymać zamówienie na szycie bielizny dla wojska, co pozwoli nam zatrudnić ro-rodziny naszych członków i w ten sposób poprawić ich byt.

Przeprowadzono remont lokalu, który był bardzo zaniedbany; odświeżono go, wzmocniono zabezpieczono go od włamania, umieszczono w lokalu biurowym 3 gablotki z wzorami wyrabianych w naszym warsztacie szczotek. Odnowiono również nasz kiosk za Żelazną Bramą nadając mu najbardziej estetyczny wygląd.

Zorganizowano w dniu 14 czerwca „Czarną Kawę" w lokalu Cafe Club, która dzięki przychylności społeczeństwa dała bardzo dobry wynik. Ponadto wystawiono w dwóch kinach film „Pod Twoją Obronę" i z tego źródła uzyskano 150 złotych. Sprzedaż świa-

tła w dniu Zadusznym przy cmentarzach, zorganizowana za pozwoleniem Zarządu Miejskiego w 8 miejscach przyniosła nam około 200 złotych i dała możność zarobku 6-u niewidomym.

Ponieważ większość tych imprez daje bardzo nikłe dochody a dla normalnego rozwoju Zjednoczenia zachodzi potrzeba uzyskania znaczniejszego kapitału



Poczty sztandarowe Z. P. N. przed kościołem parafii św. Wojciecha.

Fot. Cz. Wallas

obrotowego, co dałoby nam możność dokonywania zakupu surowców za gotówkę, zmniejszając ich koszt, a w związku z tym dając możność obniżenia cen naszych wyrobów. Zarząd rozpoczął zabiegi o uzyskanie subwencji dla naszej instytucji. W tym celu delegacja nasza była w Wydziale Opieki Społecznej Zarządu Miejskiego. Naczelnik Wydziału p. Gołygowski zainteresował się Zjednoczeniem, zwiedził nasz warsztat i zaznajomił się na miejscu z naszą działalnością i obiecał poprzeć nasze starania o subwencję. Następnie delegacja była w Dyrekcji Funduszu Pracy, do którego zwróciliśmy się z prośbą o zapomogę, co dałoby nam możność znacznego zwiększenia stanu zatrudnienia naszych członków. Pan naczelnik Szumowski przyjął naszą delegację bardzo przychylnie, lecz uzależnił przyznanie nam subwencji od opinii Wojewódzkiego Funduszu Pracy.

Od Urzędu Komory Celnej otrzymaliśmy trochę odzieży, makulatury oraz materiałów do różnych wyrobów dla rodzin naszych pracowników, co dało nam możność obdarowania naszych najuboższych członków, za co wyrażamy głęboką wdzięczność panu Siewierskiemu, prezesowi Dyrekcji Celnej.

Poza tym Zarząd odbył szereg delegacji do władz rządowych i samorządowych, zabiegając o różne ulgi i udogodnienia dla swoich członków. Między innymi delegacja nasza była przyjęta przez p. Ministra Komunikacji, który wykazał dość duże zainteresowanie naszymi sprawami. Delegacja prosiła p. Ministra o przyznanie naszym członkom takich samych ulg kolejowych z jakich korzystają inwalidzi wojenni lecz p. Minister oznajmił, że sprawa ta nie leży w jego mocy i może być załatwiona jedynie w drodze ustawodawczej. Jednocześnie p. Minister przyznał pielgrzymce naszej na Jasną Górę zniżkę kolejową na drogę powrotną w wysokości 75%. Następnie zorganizowana przez nas delegacja przedstawicieli Zjedn. Prac. Niewidomych i pokrewnych instytucji ma już wyznaczoną audiencję u p. wiceprezydenta Kulskiego, u którego ma robić starania o uzyskanie bezpłatnych biletów tramwajowych dla niewidomych.

W Wielkim Poście przeszło 160 osób wzięło udział w rekolekcjach, urządzonych przez O. O. Jezuitów dla ociemniałych. W ostatnim dniu rekolekcji, po Komunii św. T-wo Latarnia podjęło uczestników śniadaniem w lokalu O. O. Jezuitów, które w miłym nastroju upłynęło wśród okolicznościowych przemówień przedstawicieli obu stowarzyszeń.

Ponad to Zjednoczenie ze swoim pocztem sztandarowym wzięło udział w poświęceniu pomnika Kilińskiego, w obchodzie święta narodowego 3-go maja, w Akademii z okazji rocznicy śmierci Marszałka Piłsudskiego, w procesji Bożego Ciała i w obchodzie święta niepodległości 11-go listopada. Wzorem lat ubiegłych zorganizowano pieszą pielgrzymkę na Jasną Górę, która wyruszyła pod przewodnictwem Ks. Rektora Zimińskiego dn. 2 lipca 1936 r. z kość. św. Antoniego i powróciła koleją dn. 17-go lipca.

Sekcja kulturalno-oświatowa Zjednoczenia, pod przewodnictwem p. Rutkowskiego i przy współpracy p. Ojrzanowskiej z sekcji młodych Polskiej Macierzy Szkolnej organizowała w świetlicy zebrania 2 razy na miesiąc, na których były wygłaszane pogadanki i czytane dzienniki. Oprócz tego w każdy piątek p. Prószyńska, członek Zarządu, urządzała czytania dzieł treści religijnej. Za ofiarną pracę kierownictwu sekcji i p. Prószyńskiej Walne Zebranie uchwaliło wyrazić serdeczne podziękowanie.

W związku z ogłoszeniem deklaracji pułk. Koca odbyło się w świetlicy zebranie pracowników, na którym odczytano tę deklarację, poczym zgromadzenie jednogłośnie uchwaliło przystąpienie do Obozu Zjednoczenia Narodowego.



Niewidomi przed kościołem po mszy św., którą rozpoczęło się tegoroczne Walne zebranie.

Fot. Cz. Wallas

W dniach 7—15 sierpnia r. b. odbędzie się w Warszawie, w ramach Kongresu Esperantystów, 3-ci Wszechświatowy Zjazd Federacji Ociemniałych, na który otrzymaliśmy zaproszenie. Walne zebranie uchwaliło zapisać się do tej organizacji i wziąć udział w Zjeździe.

Na zakończenie prezes komunikuje, że książkowość Zjednoczenia została uporządkowana, a ewiden-

cja członków, w myśl wymagań statutu i prawa o stowarzyszeniach została wprowadzona i ustalono, że Zjednoczenie liczy obecnie 124 członków rzeczywistych i 129 kandydatów.

Następnie rozpatrzono bilans za rok ubiegły, który został zamknięty zyskiem złotych 1449.93 gr.

Po wysłuchaniu sprawozdania Komisji Rewizyjnej Zebranie zatwierdziło bilans i uchwaliło Zarządowi absolutorium.

Następnie rozpatrzono i uchwalono preliminarz budżetowy na rok 1937/38.

Po uchwaleniu preliminarza budżetowego dokonano wyborów uzupełniających do Zarządu i Komisji Rewizyjnej.

Do Zarządu wybrano ponownie przez aklamację p.p. płk. Kłobukowskiego Michała i Brewińskiego Stefana. Do Komisji Rewizyjnej powołano ponownie p.p. Kochańskiego, Watracha i Lewicką.

Kongres ku czci Chrystusa Króla w Poznaniu

W sobotę dn. 26 czerwca b.r. pod przewodnictwem Marszałka Kongresu, profesora dr-a Dembińskiego rozpoczęło się o godz. 9-tej w Auli Uniwersytetu Poznańskiego I Plenarne Zebranie.

Cały szereg nader interesujących prelekcyj z życia religijnego i walki z bezbożnictwem, wygłosili m. in. ojciec Leclit S. J. z Rzymu, ks. protonotariusz Stanowsky, p. Starowieyski z Lublina, ks. Richard z Paryża.

Sala wypełniona była po brzegi delegacjami narodów całego świata katolickiego, wśród których znajdowali się także przedstawiciele Zjednoczenia Pracowników Niewidomych z Warszawy z p. Prezesem Brewińskim Stefanem niewidomym na czele.

Na drugim Zebraniu Plenarnym, które rozpoczęło się o godz. 15-tej przemawiali: rektor prof. Peretiatkowicz, przewodniczący Kongresu, O. Kosibowicz.

Następnie wygłosili sprawozdania delegaci niemal wszystkich krajów.

Przed zamknięciem całodziennych obrad delegat węgierski p. Hauser zaprosił wszystkich obecnych na Światowy Kongres Eucharystyczny, mający odbyć się w Budapeszcie w przyszłym roku.

W niedzielę Kongres ku czci Chrystusa Króla rozpoczął się mszą św. o godz. 7.30. Po czym uczestnicy Kongresu zgromadzili się, podobnie jak i dnia poprzedniego w auli Uniwersytetu Poznańskiego, celem wysłuchania odczytów i celem prowadzenia dyskusji na poruszone zagadnienia.

O godz. 16-tej uczestnicy Kongresu zebrali się w kościele Farnym, a delegacje sztandarowe wśród których znajdowała się delegacja Zjednoczenia Pracowników Niewidomych utworzyły szpaler, który powitał przybywającego do Kościoła Farnego Delegata Papieskiego.

W poniedziałek zostały zakończone obrady plenarne, a we wtorek już od samego rana niezliczone



Niewidomi słuchają mszy św. podczas uroczystości Chrystusa Króla

Fot. Cz. Wallas

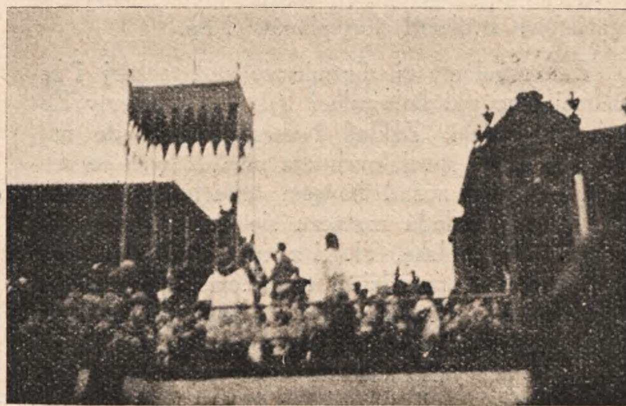
tłumy zaległy plac Wolności by wysłuchać mszy św. Po południu Zjednoczenie Pracowników Niewidomych wzięło udział w wielkiej Międzynarodowej Manifestacji przed pomnikiem Serca Jezusowego.

We wszystkich tych uroczystościach, które trwały 6 dni Zjednoczenie Pracowników Niewidomych z Warszawy brało czynny udział. *Cz. Wallas.*



Jedna ze scen z ulic Poznania w czasie pochodu Legata Papieskiego J. Em. ks. kardynała Prymasa Hlonda.

Fot. Cz. Wallas



Ołtarz 14 m. wysoki gdzie zostało odprawione nabożeństwo podczas Kongresu ku czci Chr. Króla w Poznaniu.

Fot. Cz. Wallas

Czwarta piesza pielgrzymka Zjednoczenia Pracowników Niewidomych na Jasną Górę

Czwarta piesza pielgrzymka Zjednoczenia Pracowników Niewidomych na Jasną Górę na uroczystość Matki Bożej Szkaplerznej na dzień 16 lipca prowadzona przez Ks. Proboszcza T. Zimińskiego, wyruszyła dnia 2 lipca b. r. o g. 8 rano po nabożeństwie z kościoła św. Antoniego przy ul. Senatorskiej.



Kościół św. Jakuba gdzie wstąpiła pielgrzymka niewidomych żegnając mury Warszawy udając sie w dalszą drogę.

Fot. Cz. Wallas.

Z kościoła św. Antoniego niewidomi w pochodzie przeszli do kościoła św. Jakuba. Tam wyszli im na spotkanie bractwa kościelne oraz delegacje instytucyj społecznych i po błogosławieństwie przez księdza proboszcza tego kościoła i po śniadaniu rozpoczęli pielgrzymkę w towarzystwie wyżej wymienionych bractw i delegacyj, które pożegnały serdecznie pielgrzymkę przy krzyżu na ul. Grójeckiej, skąd niewidomi udali się w dalszą drogę.



Niewidomi w pielgrzymce pieszej do Częstochowy wychodzą po mszy św. z kościoła św. Antoniego.

Powrót z Częstochowy odbył się dnia 17 lipca.

Pielgrzymka kierowała się szlakiem: Nowe Miasto, Studzianna, Wielkowola, Przyrów, Gidle, Częstochowa.

Szczegółowy opis z przebiegu pielgrzymki podamy w następnym numerze.

Zakład dla niewidomych dzieci we Lwowie

We Lwowie w pięknym ogrodzie przy ul św. Zofii 31 wznosi się duży gmach Zakładu Ciemnych. Jest to instytucja wychowawcza, kształcąca ociemniałe dzieci na samodzielnych rzemieślników, muzyków, organistów, stroicieli fortepianów i t.p.

Założycielem tej niezmiernie pożytecznej i zasłużonej placówki kulturalnej był ś.p. Wincenty Zaremba Skrzyński. Zakład lwowski należy do najstarszych szkół specjalnych dla niewidomych na ziemiach polskich, został bowiem otwarty w r. 1851. Działalność Zakładu roztacza się przede wszystkim na całą Małopolskę, ale i z innych dzielnic wychowują się w nim dzieci niewidome. Dziś trudno uwierzyć, jak serdeczną opieką otaczały Zakład przed wojną władze oraz społeczeństwo, z pośród którego wiele osób poczyniło znaczne zapisy na rzecz tej humanitarnej instytucji. Uzyskany w teu sposób majątek zmarniał niemal całkowicie, albowiem ulokowany był w papierach wartościowych, które uległy dewaluacji.

Z przyczyny obecnych trudnych warunków życiowych, ofiarność publiczna na rzecz dzieci ciemnych osłabła tak dalece, iż Zakład, czerpiący jeszcze do niedawna swe dochody ze źródeł filantropijnych, nie posiada dziś środków na pokrycie podstawowych wydatków, związanych z prowadzeniem szkoły oraz internatu. Wszyscy wychowankowie mieszkają w internacie, nie mogą bowiem z powodu swego kalectwa mieszkać w mieście. Przyjaciele Zakładu czynią rozpaczliwe wysiłki, by go ratować od katastrofy, t. j. od zamknięcia. Koło przyjaciół składa się z niewielu jednostek i nie jest w możności podołać ciężkim wymaganiom chwili, bo nie posiada dostatecznych środków materialnych.

Sądzimy, że nie wolno pod żadnym warunkiem zamykać Zakładu, otwierającego dzieciom, pozbawionym wzroku, dostępu do wiedzy i nauki, będącej ich światłem i szczęściem. Chodzi o pomoc pieniężną, w prowiantach, odzieży, obuwiu i t.p. W Zakładzie przebywają chłopcy i dziewczęta w wieku 7—18 lat.

Pół miljona osób w Polsce chorych na jaglicę

Okuliści polscy uderzają na alarm. Na podstawie urzędowych danych stwierdzono bowiem, że liczba osób chorych na jaglicę w Polsce przekroczyła fantastyczną cyfrę 500.000.

Rozprzestrzeniona jest jaglica nietylko na kresach, ale niemal we wszystkich województwach, zwłaszcza w łódzkim, na Podkarpaciu, na Pomorzu itd. Rząd nie jest bezczynny, na terenie całego kraju pracują przychodnie i organizowana jest akcja przez Państwową Służbę Zdrowia. Niemniej jednak akcja ta, jak stwierdzają najwybitniejsi okuliści polscy, jest niestety za słaba w stosunku do nasilenia epidemii. Sprawa ta była przedmiotem obrad zgórą setki okulistów, którzy zjechali w tym celu specjalnie do Warszawy. W uchwalonych przez zjazd rezolucjach podkreślono na pierwszym miejscu niedostateczność dotychczasowej akcji przeciw-jagliczej w naszym kraju, niedostateczną ilość przychodni, brak Zakładów zamkniętych i konieczność przystąpienia organizacji przysposobienia wojskowego do współdziałania w walce z jaglicą przez przymusowe leczenie chorych przedpoborowych, etc.

Przypatrzmy się teraz cyfrom i faktom przytoczonym na ten temat na łamach „Polskiej Gazety Lekarskiej" przez uczonych tej miary, co profesor Majewski i prof. Godlewski z Krakowa:

Chorych na jaglicę mamy w Polsce — według urzędowych danych — 500.000. Według tychże danych urzędowych, zaledwie 110.000 z pośród tych chorych leczy się w specjalnych przychodniach przeciw-jagliczych, rozmieszczonych w kraju. Przypuśćmy optymistycznie, że jeszcze 40.000 leczy się prywatnie, albo z pomocą ubezpieczalni lub ambulatoriów szpitalnych. Pozostanie wówczas 350.000 osób chorych na jaglicę bez żadnej opieki. Choroba może się u nich nadal rozwijać, oni zaś sami szerzą dokoła epidemię. Jaki ogrom niebezpieczeństwa i... nieszczęścia przedstawiają te cyfry, zrozumie każdy, kto sobie na chwilę tylko uświadomi, że tym 350.000 nieleczonym biedakom grozi ślepota, jaglica nieleczona wywołuje bowiem utratę wzroku.

Z przytoczonych cyfr wynika, że liczba przychodni przeciw-jagliczych musi być trzykrotnie zwiększona.

Samymi przychodniami nie można jednak opanować epidemii jaglicy, dlatego, ponieważ przypadki ciężkie i połączone z powikłaniami muszą być leczone w szpitalach, klinikach lub wogóle w zakładach zamkniętych. Nie zapominajmy przy tym, że jaglica jest chorobą biednych i że taksy szpitalne wynoszą u nas 5.60 do 8.— zł. dziennie, zaś jaglica jest chorobą przewlekłą i wymaga niejednokrotnie dłuższego pobytu w szpitalu, lub co najmniej dłuższego leczenia ambulatoryjnego. Dla tych chorych dzieci konieczne są specjalne zakłady lecznicze, nie można bowiem przez długi czas leczenia trzymać dzieci razem z dorosłymi ze względów wychowawczych. Otóż dla dzieci chorych na jaglicę istnieje Zakład leczniczy w Witkowicach pod Krakowem, założony przed 20 laty przez Komitet Książęco-Biskupi, a prowadzony jako praca społeczna Uniwersytetu Jagiellońskiego. Taksa pobytu jest bardzo niska, wynosi bowiem od dziecka tylko 2 złote dziennie, zaś dzięki opiece Min. Op. Społ. może być dla samorządów opłata ta zredukowana jeszcze do 1.50 zł. dziennie. Koleje państwowe dają dzieciom szkolnym przesyłanym do Witkowic 50 proc. zniżkę, zaś powrót bezpłatny. Zakład ma szkołę 7-klasową etc. W tych warunkach trudno sobie wprost wyobrazić, że mimo 170.000 chorych na jaglicę dzieci w Polsce, 200 łóżek w Witkowicach jest niezajętych i Zakładowi w Witkowicach grozi dla.... braku chorych (!) likwidacja.

Dwie są przyczyny tego paradoksalnego zjawiska: Po pierwsze wiele samorządów nie ma środków na to, aby posłać do leczenia dzieci chore na jaglicę, mimo, że trudno sobie wyobrazić taksę jeszcze niższą od tej, która jest pobierana w Witkowicach. Powtóre zaś — i to jest przyczyna chyba najważniejsza — za mała jest sprawność kontroli co do wykonywania poleceń władz.

Lekarze, kontrolujący ,mogą sobie wydawać zlecenia wysłania chorych na jaglicę dzieci celem leczenia do Zakładu, polecenia te są poprostu ignorowane, samorządy starają się obejść zlecenia lekarzy kontrolujących, chore dzieci zaś „leczone" są przez pielęgniarki lub zakonnice, które oczywiście mimo najlepszych intencyj nie mogą zastąpić wykwalifikowanych okulistów.

Ile zależy od kontroli lekarzy wojewódzkich, widać na przykładzie województwa krakowskiego, które jest jednym z najmniej zajagliczonych terenów w Polsce. Z jednego jednak tylko powiatu żywieckiego, przy odpowiedniej kontroli lekarza wojewódzkiego i dobrej woli i energii lekarza powiatowego, przywieziono w jednym miesiącu (grudniu z. r.) do Zakładu w Witkowicach 80 dzieci z ciężką jaglicą, 60 dalszych w ciągu następnych tygodni.

Najgroźniejsze z tego wszystkiego jest stwierdzenie faktu, że każdy nieleczony chory, zakaża w ciągu roku najmniej jednego zdrowego, i w ten sposób za rok możemy mieć w Polsce milion chorych na jaglicę, za dwa lata dwa miliony i tak dalej w szeregu geometrycznym. Że to nie są fantazje, można się przekonać, badając dzieci świeżo przywiezione do Zakładu. Okazuje się, że z pośród 100 dzieci przywiezionych np. z Podhala, w jednym miesiącu 30 nabyło jaglicę w ciągu ubiegłego roku, zarażając się od koleżanek i kolegów z ławek szkolnych.

Nie zapominajmy przy tym, że zarazek jaglicy jest stosunkowo odporny i że zarazić się można nietylko wprost od chorego, ale również za pośrednictwem n.p. jego chustki do nosa, a w czasie ćwiczeń wojskowych, zarazić się mogą żołnierze, zakwaterowani do mieszkań zajętych poprzednio przez rodziny jaglicze.

Samorządy nie są dziś poprostu w stanie dać sobie finansowo radę z jaglicą, nie mają pieniędzy na zakładanie przychodni, na opłacanie taks szpitalnych za ubogich chorych, nie mogą tworzyć oddziałów dla leczenia chorych jaglicznych przy szpitalach czy klini-

kach. Tutaj wkroczyć musi rząd i to bardzo energicznie organizując przychodnie i umieszczając ciężej chorych w zakładach, zaś lżej chorym umożliwiając leczenie w przychodniach. Jednym z najważniejszych postulatów jest również oddanie leczenia ciężkiej jaglicy w ręce wyspecjalizowanych okulistów.

Pielęgniarki, zakonnice czy nauczyciele, nie wystarczą do zwalczenia klęski jaglicy w Polsce. Chorzy potrzebują opieki lekarskiej i to specjalistycznej. Tu chodzi o rzecz niesłychanie poważną, bo chorym grozi utrata wzroku. I dlatego akcja powinna spoczywać w rękach lekarzy i to takich, którzy przeszli odpowiedni kurs zwalczania jaglicy i zostali dokształceni w tym kierunku.

„Mamy dziś premierem lekarza, któremu dobro polskiej ludności leży niewątpliwie na sercu — apelują na łamach „Polskiej Gazety Lekarskiej" prof. Majewski i Godlewski, miejmy nadzieję, że w imię usunięcia nieszczęścia, grożącego krajowi, Pan Premier zrobi wszystko, co jest w mocy naszego Państwa i co leży w tradycji nawet niezbyt odległych czasów".

L. G.

Wszechświatowy hołd dla Ludwika Braille'a w 100-letnią rocznicę pierwszej książki jego systemu, który umożliwił czytanie ociemniałym

W roku bieżącym mija 100 lat od chwili wynalezienia przez Ludwika Braille'a sposobu pisania książek przeznaczonych dla czytelników niewidomych.

Ludwik Braille urodzony w roku 1809 w Coupvray, w prowincjonalnym miasteczku francuskim, w którym żył i pracował, zmarł w roku 1852 pozostawiając po sobie spuściznę w postaci wynalazku, który stał się największym dobrodziejstwem niewidomych całego świata. Zwłoki jego spoczywają na miejscowym cmentarzu, w ubogim grobowcu, na którym w 50 rocznicę wynalezienia przez niego systemu, który przyjął nazwę od jego nazwiska, staraniem Narodowego Instytutu Niewidomych we Francji, został wystawiony bardzo skromny pomnik-popiersie. Nieomal niewidoczny, pokryty mchem napis, głosi: „W dowód uznania, Ludwikowi Braille'owi — ociemniali".

Jakże ubogo przedstawia się ten dowód uznania w stosunku do genialnego jego wynalazku! Braille, bez którego cała plejada filozofów i erudytów wraz z ich wiedzą stałaby się dla niewidomych zupełnie niedostępna; Braille, bez którego tyle wybitnych jednostek z pośród ociemniałych pozostałoby w cieniu!

Tegoroczna Wszechświatowa Wystawa w Paryżu, poświęcona w dużej mierze wynalazkom, zbiega się ze 100-leciem doniosłego wynalazku Ludwika Braille, stwarzając doskonałą okazję do rozpisania międzynarodowej subskrypcji celem zebrania funduszy, umożliwiających budowę pomnika L. Braille w Paryżu oraz utworzenia małego muzeum pamiątek w jego domu rodzinnym, w którym żył i pracował ten genialny wynalazca, aby w ten sposób godnie uczcić jego doniosłe zasługi.

(Osoby zainteresowane znajdą w redakcji naszego czasopisma szczegółowe dane, dotyczące powyższej subskrypcji.)

Nadmienić należy, że pierwsza książka pisana systemem Braille'a (rok 1837) znajduje się w Narodowym Instytucie Niewidomych w Paryżu

Jak opiekuje się Łódzka Rodzina Radiowa dziećmi niewidomymi?

Od kilku lat na terenie m. Łodzi istnieje Zakład dla dzieci niewidomych, rekrutujących się z samego miasta i z województwa łódzkiego. W chwili obecnej znajduje się 23 dzieci w różnym wieku i o różnym rozwoju tak fizycznym jak umysłowym.

Dla dzieci tych władze szkolne łącznie z Zarządem miejskim zorganizowały specjalną szkołę, gdzie pobierają naukę w zakresie szkoły powszechnej, ucząc się wszystkich przedmiotów z wyjątkiem takich, jak: rysunki, kreślenia geometryczne i t. p. Dzieci te z racji swego kalectwa i ubóstwa swych rodziców nie mogłyby korzystać z nauki szkolnej, gdyby nie było zorganizowanego internatu w tymże zakładzie. Internat ten utrzymuje Łódzka Rodzina Radiowa, a więc sprawa dostarczenia odzieży, pościeli, obuwia, a nadewszystko pożywienia — jest dziełem Ł. R. R.

Ponadto Ł. R. R. kompletuje inwentarz martwy, pokrywa wszelkie świadczenia związane z utrzymaniem higieny zakładu, jak również opłaca personel internatu t. j. nauczycielkę muzyki, nauczyciela szczotkarstwa, wychowawczynię i kucharkę.

A więc poza normalną opieką Ł. R. R. daje dzieciom niewidomym wykształcenie zawodowe. Kształci się więc dzieci w zawodzie szczotkarskim, jako najbardziej odpowiednim dla danego typu ludzi.

Wszystkie dzieci, których sprawność fizyczna na to pozwala, uczą się bardzo chętnie wyrobu różnych gatunków szczotek; szczotkarstwa uczy instruktor, który również jest niewidomy, co jednak ze względów pedagogicznych jest wielką korzyścią dla tych uczniów. Od uzyskanych drobnych dochodów ze sprzedaży gotowych artykułów, udziela się dzieciom premii w postaci znaczków „Ciułaczy", które to oszczędności lokuje się w banku. Drobne te coprawda kwoty każdy wychowanek będzie mógł dopiero wówczas podjąć, kiedy opuści Zakład. Poza szczotkarstwem uczą się też dzieci gry na fortepianie. Jakkolwiek trudno jest dziś traktować muzykę jako czynnik zawodowy, niemniej jednak dziedzina muzyczna dla niewidomego ma szczególne znaczenie, w tej bowiem dziedzinie niewidomi zdradzają największe zainteresowanie, jak również pod tym względem potrafią całkowicie wyszkolić się i nabyć ogólną kulturę muzyczną.

Organizacją i administracją Internatu zajmuje się przede wszystkim Sekcja Opieki, w skład której wchodzi personel szkoły specjalnej i członkowie Ł. R. R.

Sekcja ta ma na celu przede wszystkim zaspakajanie wszelkich potrzeb w zakresie życia gospodarczego, wychowawczego, kulturalnego i t. p.

Praca tych osób jest całkowicie bezinteresowna.

Kierownik Internatu.

E. Stasiak.

Sprawozdanie z czynności Towarzystwa Opieki nad Niewidomymi w Bydgoszczy za czas od 1.4.1936 — 31.3.1937 (48 rok sprawozdawczy)

Na walnym zebraniu Towarzystwa Opieki nad Niewidomymi w Bydgoszczy w dniu 29 kwietnia 1936 r. weszli w skład Zarządu następujący członkowie:

1) ks. kanonik Stepczyński Kazimierz jako przewodniczący, 2) p. Zawitaj Józef zast. przewodniczącego, 3) p. Konwiński Bronisław jako kierownik, 4) p. r. zdrowia Bähr Paweł zast. kierownika, 5) p. Węglikowski Franciszek jako skarbnik, 6) p. r. Weynerowski Antoni jako ławnik, 7) p. dr. Murach Ignacy jako ławnik, 8) ks. kanonik Schulz Józef jako ławnik, 9) siostra Stanisława Marciniak jako ławnik, 10) p. Żurawski Wiktor jako ławnik.

Dnia 12.10.1936 r. zmarł długoletni członek Zarządu p. dr. Bähr, który od 1919 r. kierował Schroniskiem dla Niewidomych w Bydgoszczy aż do objęcia przez polski zarząd i w następnych latach jako członek zarządu udzielał się gorliwie sprawom Towarzystwa i niewidomych.

Zarząd odbył w roku sprawozdawczym 4 posiedzenia, na których rozpatrywał szereg spraw, dotyczących ogółu niewidomych, Schroniska i jednostek niewidomych. W myśl statutu przeprowadziła komisja rewizyjna z ramienia zarządu 4 rewizje ksiąg kasowych, dowodów i ogólnej gospodarki Schroniska wzgl. Towarzystwa. Na rewizjach tych obecni byli poza właściwą komisją skarbnik Towarzystwa oraz kierownik Schroniska. Niezależnie od komisji rewizyjnej odbyła się po zamknięciu ksiąg kasowych rewizja przez rewizorów kasy, wybranych przez walne zebranie. Z każdej rewizji sporządzono protokół, który przedłożono następnie przewodniczącemu wzgl. walnemu zebraniu. Ponad to otrzymały szczegółowe sprawozdania władza nadzorcza t.j. Województwo oraz Starostwo Krajowe w Poznaniu. i szereg instytucji wzgl. organizacji, interesujących się opieką nad niewidomymi.

Sprawozdanie z działalności zarządu ukazało się w całości lub też w wyjątkach na łamach prasy codziennej wzgl. fachowej. Towarzystwo opiera się jako organizacja prywatno-charytatywna na świadczeniach czynników samorządowych wzgl. osób prywatnych. To też ogólne położenie gospodarcze nie pozostaje bez wpływu na pracę zarządu, który na początku roku sprawozdawczego zdawał sobie sprawę z ciężkiego zadania, nałożonego nań przez społe-

czeństwo. Pomimo piętrzących się trudności nie ustawał zarząd w zabiegach o niesienie pomocy stałej lub doraźnej około 100 niewidomym w Schronisku i poza Schroniskiem. Pomoc ta wywodzi się przede wszystkim z życzliwego traktowania każdej sprawy, dotyczącej niewidomych i ich rodzin obojętnie, czy dotyczy strony materialnej czy też potrzeby duchowej niewidomych. Dużo spraw jednak opiera się o urzędy i ludzi dobrej woli, a jak często ludzi, którzy nie znając ogromu nędzy materialnej wśród niewidomych, zamykają serca i kieszenie, gdy do nich się zwraca niewidomy, któremu nie tyle zależy na jałmużnie, ile na czynnej pomocy. Na usprawiedliwienie tych nielicznych na szczęście jednostek przyznać trzeba, że społeczeństwo się za mało orjentuje w sprawach niewidomych i nie uświadamia sobie, że niewidomy przy racjonalnej pomocy być pragnie i stać się może wartościowym członkiem społeczeństwa. Traktowanie morządów, zwiększyły się jednak datki społeczeństwa, dające niekiedy wzruszające dowody swego zainteresowania się losem niewidomych. Podkreślić trzeba, że pomocy tej udzielają wszystkie warstwy społeczeństwa, od najwyższych dostojników kościelnych począwszy aż do skromnych pracowników. Kwota 10.245.— zł. złożona tytułem składek i ofiar w gotówce i w naturaliach świadczy najlepiej o dobrej woli społeczeństwa i pracy zarządu w tym kierunku. Przestrzegając zasadę, że niewidomy a szczególnie niewidomy mężczyzna winien o ile możności na własnych polegać siłach (gdyż na zasiłki państwowe jakie pobierają niewidomi w innych państwach u nas niewidomi liczyć nie mogą), przyczynił się zarząd do urządzenia sklepu i wyposażenie go w niezbędne sprzęty dla jednego ze swych niewidomych, udzielił kilka pożyczek długoterminowych, przydzielił niewidomym różnego surowca i pośredniczył w korzystnym



Schronisko dla niewidomych w Bydgoszczy, ul. Kołłątaja 9.

niewidomych jako ciężar, jałmużników i t.d. pogłębia tylko przepaść, dzielącą wciąż jeszcze niewidomych od świata widzącego.

To też jedną z ważniejszych dziedzin pracy zarządu w roku sprawozdawczym było uświadomienie społeczeństwa o życiu, pracy i możliwościach zarobkowych niewidomych. Z drugiej strony wpływał zarząd bezustannie na niewidomych, by beznagannym życiem, pilnością i uczciwością zaskarbili sobie zaufanie otoczenia, bez którego praca nad polepszeniem ich bytu naprzód iść nie może.

Praca uświadamiająca zarządu nie pozostała bez skutku, o czym świadczą coraz liczniejsze zgłoszenia o szkoleniu niewidomych w rzemiośle, o umieszczenie niew. niezdolnych do pracy w Schronisku, o książki i inne pomoce naukowe dla niew., świadczą dalej coraz to nowe warsztaty pracy usamodzielniających się niew., życzliwsze załatwianie spraw niewidomych przez urzędy i wreszcie ofiary w gotówce i w naturaliach. Niestety zmalały do minimum ofiary samorządów ... zakupie najrozmaitszych artykułów do użytku w warsztatach lub też gospodarstwie domowym niewidomych. Przy pomocy zarządu urządził sobie jeden niewidomy warsztat szczotkarski, drugi sklep z tytoniem, owocami i t.d. dwóch niewidomych założyło sobie ogniska domowe, jedną niewidomą przeszkolono w grze na fisharmonii, a inni powiększyli swoje warsztaty, korzystając z kredytów Schroniska. Przy pomocy społeczeństwa i większego kredytu z własnych funduszów wyposażono kilkudziesięciu niew. częściowo lub kompletnie w odzież, ubrania, płaszcze, bieliznę, obuwie i t.d. Zważano wogóle na to, by niewidomy zniszczonym, brudnym lub zbyt niemodnym ubraniem nie zwracał niepotrzebnie uwagi na siebie. Systematyczna praca w tym kierunku nie pozostała — przynajmniej w Schronisku — bez skutku, gdzie niew. kobiety np. posiadają dostateczną odzież oraz bieliznę po kilka sztuk z każdego gatunku. Niewidomi Schroniska są stale pouczeni, że ze swych zarobków powinni w pierwszym rzędzie dbać o skompletowanie

swojej odzieży, w czym kierownictwo im idzie chętnie na rękę, pozostawiając im całe zarobki przez przeciąg kilku miesięcy.

Szczególną opieką otaczał zarząd bezrobotnych niewidomych. W kilku wypadkach udało się zażegnać największą biedę przez przyjęcie niewidomych do warsztatów własnych lub ponowne uruchomienie warsztatu w mieście. Prócz tego wydano bezpłatnie 1825 obiadów niewidomym dochodzącym z miasta. Niewidomi zatrudnieni i dożywiani przez nasze Tow. byliby skazani na żebractwo albo głód, bo żebrzących i głodnych po bezskutecznym kołataniu różnych osób i t.d. przyjęto ich do Schroniska. — Zatrudnienie zaś 50-ciu niewidomych pozostających w Schronisku było dalszą stałą troską zarządu. Pomimo lekkiej poprawy w przemyśle domowym, pozostało jak niżej wykażemy, dużo produktywnej siły niezużytkowanej. Chcąc jednak zatrudnić wszystkich pracowników, trzebaby włożyć kilkutysięczne inwestycje w nowe warsztaty i przede wszystkim powiększyć Schronisko, co zresztą z innych względów staje się kwestją coraz bardziej palącą. Z każdym rokiem bowiem zwiększa się liczba niew., zgłaszających się o wyszkolenie wzgl. przyjęcie na stałe. Przy obecnej nadliczbowej obsadzie, przewyższającej frekwencję przedwojenną o 20 osób, pozostaje większa część wniosków bez uwzględnienia. Należałoby Schronisko powiększyć o conajmniej 25 pokoi, nie licząc innych izb na potrzeby gospodarstwa, przemysłu i higieny. Zarząd czeka zatym bardzo trudne i kosztowne zadanie, którego zrealizowanie jednak prędzej czy później nastąpić musi, tym więcej, że liczba niew. ciągle wzrasta i w miarę uświadamiania słuszne przekonanie, że niew. tylko szkoleni są zdolni do walki życiowej.

Do prac zarządu o szerszym zakresie należała produkcja tablic i rylców dla niew. Schronisko jest pierwszą i jedyną instytucją w Polsce, produkującą tego rodzaju pomoce dla niewidomych. W roku sprawozdawczym przystąpiono do produkcji nowej, specjalnej tabliczki do przepisywania książek dla niewidomych. O znaczeniu tych tabliczek świadczy fakt, że w Warszawie i w Bydgoszczy posługuje się obecnie już 80 kopistek. Tabliczek zaś dużych i kieszonkowych sprzedano w Polsce i za granicą w ilości kilkuset sztuk, a liczba sprzedanych rylców przekracza 1.000.

W zrozumieniu potrzeb oświatowych wśród niewidomych uchwalił zarząd zorganizować kurs przepisywania książek dla niewidomych. Mimo znacznych kosztów, związanych z tą akcją, oświadczył się zarząd za rychłym zrealizowaniem projektu, udawadniając tym samym, że również troskliwie dba o strawę duchową dla niewidomych, o czym także świadczą czynna przez cały rok drukarnia książek braillowskich, powiększająca się biblioteka, z której bezinteresownie korzystają niew. z całej Polski i inne urządzenia, o których jeszcze będzie mowa. Nawiązując do projektu przepisywania książek dla niewidomych zwrócił się zarząd do pań z inteligencji miejscowej z apelem o bezinteresowne przepisywanie książek systemem braillowskim, by w ten sposób powiększyć bibliotekę dla niewidomych w Schronisku.

W chwili, gdy słowa te piszemy, odbywa się właśnie pierwszy kurs w liczbie 22 pań, co świadczy najlepiej o zainteresowaniu, z jakim społeczeństwo odnosi się do prac zarządu.

Bardzo cenne usługi oddaje zarządowi prasa miejscowa i zamiejscowa, która nie tylko z całą gotowością umieszcza artykuły i sprawozdania Tow. na swych łamach, lecz także deleguje swoich przedstawicieli do Schroniska, by następnie w obszernych reportażach zaznajomić szeroki ogół z życiem i pracą niewidomych. Tu m. in. wymienić należy „Dziennik Bydgoski", „Kurier Bydgoski", „Dzień Bydgoski", „Słowo Pomorskie", „Mały Dziennik", „Przegląd Krajoznawczy", „Świat Niewidomych" i „Ociemniały Żołnierz", i wiele innych gazet. W roku sprawozdawczym zainteresowała się poraz pierwszy pracą Towarzystwa polska prasa na obczyźnie, a szczególnie polskie dzienniki w U.S.A



W bibliotece Schroniska dla ociemniałych w Bydgoszczy.

Z urządzeń Schroniska jak np. z kaplicy i świetlicy korzystali nie tylko niewidomi, lecz także pokrewne instytucje oraz organizacje z miasta: w niedzielę i święta uczęszczały na msze św.: Zakład Ociemniałych (ul. Krasińskiego) w liczbie 100 osób, raz lub kikla razy w miesiącu korzysta z kaplicy wzgl. świetlicy Schroniska Sodalicja Panien, Sodalicja Inteligencji Męskiej, Sodalicja Maturzystek i Sodalicja z Gimnazjum Żeńskiego.

Zarząd chętnie wita każde bezpośrednie zetknięcie się jednostek czy też organizacji widzących z Schroniskiem jako rodzaj propagandy, uświadamiającej szerszy ogół o cichej, ale poświęcenia pełnej pracy nad losem niewidomych. Schronisko zwiedzili m. i. p. naczelnik Musielak ze Starostwa Krajowego w Poznaniu i p. Słomowska z Polskiego Braillu w Warszawie.

Wzrastająca z roku na rok liczba korespondencji z pokrewnymi zakładami wzgl. organizacjami i jednostkami o sprawach dotyczących niewidomych a szczególnie bardzo obszerna korespondencja z niew. z całej Polski jest także dowodem wzmożonej pracy zarządu.

Zgodnie z rozp. Ministerstwa Op. Społecznej z dnia 23.11.1927 o sprawozdaniach z działalności opiekuńczej § 1 i 2 podaje Zarząd niniejszym szcze-

główe dane o ekspozyturze swej t.j. o Schronisku dla Niewidomych. Schronisko powstało w roku 1901 dla ogólnej liczby 36' osób.

Obecnie przedstawia się ruch jak następuje:

Dnia 1.4.1936 r. było 40 kobiet, 8 mężczyzn — 48 niew. na stałym u., w ciągu roku ubyło 1 kobieta, 3 mężczyzn = 4 niew. razem było — 39 kobiet, 5 mężczyzn = 44 niew., w ciągu roku przybyło — 2 kobiety, = 2 niew.

Dnia 31.3.1937 r. było 41 kobiet — 5 mężczyzn = 46 niew., ponad to zamieszkują w Schronisku Siostry Elżbietanki 3, służące 3, woźny 1, razem 53 osoby. Do warsztatów Schroniska dochodzi niewidomych 4 stale zatrudniona w mieście przez Schronisko 1., co daje sumę 58 osób.

Liczba osób niewidomych umieszczonych w Schronisku wraz z dochodzącymi wynosiła 46 + 4 = 50.

Prace w biurze sprawuje biurowa, a kierownictwo całości spoczywa w rękach p. Konwińskiego.

Od wszystkich pracowników wymaga się zrozumienia odrębnych warunków pracy wśród niewidomych. Jest to trudniej, aniżeli by się na pierwszy rzut oka zdawać mogło tym więcej, że kalectwo, różnica wieku wśród pupilów i charakter internatu Schroniska utrudnia poczucie, przynależności do wielkiej rodziny, jaką tworzyć winno Schronisko, przygarniające niewidomych najczęściej na całe życie. To też pracownicy Schroniska pozostają po przeprowadzeniu bardzo starannej selekcji najczęściej po kilka lub kilkanaście lat na swoich stanowiskach.

Dział pracy przedstawiał się przy końcu roku następująco:

w koszykarni pracowało	8	niewidomych
„ wyplatarni krzeseł	1	„
„ drukarni	1	„
„ prac. robót igliczkowych Schroniska	5	„
„ prac. szczotek p. Białkowskiego w Schronisku	5	„
„ szczotkarni Zakładu Ociemn. P. S. W.	7	„
„ prac. robót igliczkowych Zakł. P.S.W.	8	„
	35	„

bez zatrudnienia pozostało według powyższego zestawienia 50 — 35 osób = 15 osób.

Na liczbę tę składają się także niewidomi niezdolni do pracy dla podeszłego wieku lub upośledzenia umysłowego. Mimo to nie zadawala dział pracy, ponieważ niewidomi pracowali po części z dłuższymi przerwami i za nikłym wynagrodzeniem. Jak już poprzednio zaznaczono, zmiany oczekiwać należy od poprawy ogólnej koniunktury wzgl. od rozszerzenia warsztatów w Schronisku.

Z zatrudnieniem niew. łączą się wydatki na świadczenia socjalne. Nie chcąc pozbawić niew. nabytych przez lat kilkanaście lub nawet kilkadziesiąt praw do renty zgłoszono 10 osób do ubezpieczenia emerytalnego, obciążając tym samym Schronisko poważnym wydatkiem. Większa część niew. korzysta w razie choroby z opieki lekarzy domowych pp. dr. Chełkowskiego i Soboczyńskiego, którzy, co należy z uznaniem podkreślić, za konsultacje nie pobierali od Schroniska żadnych opłat. Na ogół był stan zdrowia zadawalniający. Wypadku leczenia szpitalnego nie było. Więcej niż w ubiegłych latach korzystano natomiast z opieki dentystycznej, której na specjalnych warunkach udzielali pp. Zbychorscy. W przeciągu roku zmarła 1 niewidoma kobieta, dla której koszty pogrzebu pokryło w zupełności Schronisko. Dla odpoczynku i poratowania zdrowia wysłano większą część niewidomych w czasie wakacji letnich kosztem Schroniska na majątki okoliczne lub do krewnych na wieś. Pobyt w schronisku starano się niew. uprzyjemnić najrozmaitszymi rozrywkami, a mianowicie audycjami radiowymi, lekcjami śpiewu, wspólną lekturą, uczęszczaniem na koncerty i przedstawienia w Teatrze Miejskim, spacerami, odwiedzinami znajomych lub przyjmowaniem gości.

Dorocznym zwyczajem urządzono uroczyste obdarzenie gwiazdkowe dla około 100 osób, a w czasie karnawału wspólną zabawę taneczną dla niewidomych.

Na całkowitym utrzymaniu Schroniska było 52,51 x 365 dni = 19.167 (iloczyn). Przeciętny dzienny wydatek na wyżywienie poszczególnej osoby wynosił 7.842.06 + 784.70 zł. = 8.626.76 : 19.167 = 0,45 zł. Utrzymanie dzienne licząc: żywienie, opał, bieliznę, świadczenia socjalne, naukę, pranie, najem lokali i administrację = 21,685,10 : 19,167 = 1,13 zł. Całkowity dochód wynosił 49.722.40 zł. zaś rozchód = 39.748.72 zł.

Projektowane inwestycje przeprowadzono w zupełności, nie szczędząc większych wydatków np. na reperacje dachu, postawienie betonowego basenu dla koszykarni i przeniesienie mężczyzn do Schroniska.

Nowy ten oddział daje niewidomym wiele ulepszeń, a Schronisku roczną oszczędność w wysokości 800.— zł.

W dalszym ciągu skompletowano nowe łóżka z materacami i bieliznę pościelową oraz sprzęty w kuchni, w warsztatach i gospodarstwie, co w rezultacie daje obraz instytucji w dobrym stanie utrzymanej.

Zarząd starał się w ciągu roku sprawozdawczego spełnić swój obowiązek społeczny wobec niewidomych jak najlepiej. Świadczy o tym dobry duch wśród niewidomych jego opiece oddanych, świadczą liczne listy dziękczynne niewidomych i świadomość, że utrzymano i powiększono dotychczasowy stan posiadania. Pozostające braki usunięte zostaną w przyszłości, jeżeli społeczeństwo w dalszym ciągu współpracować będzie z zarządem, darząc go jak dotąd zaufaniem i wspierając czynnie pracą i ofiarami.

Wszystkim współpracownikom, którzy się w ciągu roku w jakikolwiek sposób przyczynili do szlachetnej pracy, jaką jest opieka nad niewidomymi, składa zarząd serdeczne „Bóg zapłać".

Książka z San Michele na filmie

Mieszkający stale na wyspie Capri słynny pisarz szwedzki Axel Munthe, autor przełożonej na wszystkie języki kulturalne „Książki z San Michele", w której opisuje przeżycia swe, jako lekarza, upoważnił firmę kinematograficzną, „Werner Brothers" z Hollywood do sfilmowania tej powieści. Obecnie opracowywany jest już scenariusz tej ciekawej przeróbki.

Znaczna część jej scen nakręcana będzie na Capri, poza tym także w Paryżu i Rzymie. Rolę autora ma odgrywać w tym filmie Paul Muni.

Willa dra Munthego, zbudowana na wyżynie Anacapri, będąca ośrodkiem jego działalności, opisanej w „Książce z San Michele" stanowi cel wycieczek licznych turystów, ściągających tam nietylko z tego powodu, że jej właściciel utworzył w niej muzeum dzieł sztuki, tudzież starożytności, które sam wykopał na wyspie, ale także ze względu na popularność jaką się cieszy autor słynnej książki na całym świecie.

O popularności tej świadczy również to, że gdy Axel Munthe przed kilku laty zachorował na oczy, tak ,że zagrażała mu utrata wzroku i musiał poddać się operacji, ze wszystkich stron świata nadsyłano mu wyrazy współczucia i życzenia powrotu do zdrowia.

Nietylko wszakże jego głośna książka świadczy o uczuciu miłosierdzia, jakie żywi dla ludzi i zwierząt. Objawem czynnego miłosierdzia Munthego jest np. to ,że cały swój dochód ze swej książki, oddał na cele dobroczynne, tudzież energiczna opieka, jaką roztoczył nad przelotnym ptactwem, osiadającym przelotem na wyspie Capri, a przed tym niemiłosiernie mordowanym przez jej chciwych zysku mieszkańców.

Ociemniali żołnierze na F. O. N.

Związek Ociemniałych Żołnierzy Rzeczypospolitej Polskiej, działając w myśl wskazówek Naczelnego Wodza, ofiarował w ub. r. 250 sztuk masek przeciwgazowych na dozbrojenie Armii. Dzisiaj ten sam Związek Ociemniałych Żołnierzy zadeklarował Armii następny transport masek przeciwgazowych w ilości 100 sztuk. Patriotyczny czyn naszych ociemniałych żołnierzy zasługuje na pełne uznanie. Związek dał dowód głębokiego zrozumienia idei Funduszu Obrony Narodowej, która nakazuje wszystkim współpracę w dozbrajaniu Armii.

Wychowankowie Inst. Głuch. odbyli lot nad Warszawą; wzruszające podziękowanie dzieci

Uczenice i uczniowie Instytutu dla głuchoniemych i ociemniałych w Warszawie zwróciły się do dyrekcji Lotu z listowną prośbą o umożliwienie im bezpłatnego przelotu nad Warszawą. Dyrekcja przychyliła się do tej wzruszającej prośby i urządziła 16 dzieciom wycieczkę samolotem. Po zwiedzeniu lotniska i hangarów, dzieci odwiezione zostały autobusem do szkoły.

Nazajutrz delegacja dzieci przybyła wraz z wychowawcą do dyrekcji Lotu, przynosząc z ogródka przez siebie zerwanego naręcza pięknych kwiatów. Najbardziej wzruszającym był moment, kiedy głuchonieme dzieci złożyły w dowód wdzięczności na ręce dyrekcji Lotu kwotę 18 zł. 16 groszy, zebraną pośród siebie z przeznaczeniem na F.O.N., na budowę samolotów dla polskiej armii.

Po 8-miu latach odzyskał wzrok

O niezwykłym odzyskaniu wzroku przez 82-letniego ślepego starca donoszą z Kartuz.

Augustyn Wróbel 82-letni mieszkaniec Kartuz zamieszkały przy ul. Jeziornej odzyskał nagle wzrok, utracony w 1929 roku.

Udał on się na spoczynek, a gdy rano się obudził — stwierdził z radością, że przejrzał.

Niezwykły wypadek odzyskania wzroku po 8 latach wywołał w Kartuzach wielkie wrażenie.

Należy dodać, że Wróbel czuje się doskonale i cieszy się dobrym zdrowiem.

Ruch wydawniczy.

W lipcu przypada 80 rocznica urodzin człowieka na wielką miarę, niewidomego dobroczyńcy ociemniałych — de la Sizeranne.

Ludwik Maurycy Monier de la Sizeranne urodził się 30 lipca 1857 roku w Tain, w departamencie Drôme, nad brzegami Rodanu. Straciwszy wzrok w 9 roku życia, de la Sizeranne poświęcił całe swoje życie i zdobyte mimo kalectwa wykształcenie, pracy dla ociemniałych. Stał się on punktem centralnym wielkiego międzynarodowego ruchu tyflologicznego, w którym, dzięki jego wysiłkom, właśnie Francja zajęła rolę kierowniczą. On to wcielił w życie wynalazki dla ociemniałych, których autorami byli Valentin Haüy i Ludwik Braille. Jemu zawdzięczamy pierwsze czasopismo dla ociemniałych p. t. „Louis Braille". On położył fundamenty pod stowarzyszenie imienia Valentina Haüya i t.d. Zmarł 24 stycznia 1924 r. w miejscowości rodzinnej.

Był to człowiek głęboko religijny. Porównuje się go ze św. Wincentym à Paulo, na co zasłużył sobie swymi cnotami i swym poświęceniem dla biednych. Znamienny jest fakt, że wnet po jego śmierci ociemniali napisali do Rzymu prośbę o beatyfikację swego dobroczyńcy.

W społeczeństwie naszym mało jest znany ten świętobliwy apostoł sprawy ociemniałych. Dlatego dobrze się stało, że na 80 rocznicę jego urodzin Księgarnia św. Wojciecha wydała jego życiorys p.t. *„NIEWIDOMY DOBROCZYŃCA NIEWIDOMYCH"* pióra *Piotra Villeya* w starannym przekładzie p. Wandy Zaleskiej-Kurnatowskiej. Jest to jedna z najciekawszych książek z wydawnictw ostatniej doby, nie tylko dlatego, że daje nam poznać prze-

bogatą duszę świętobliwego de la Sizeranne, lecz również i dlatego, że wprowadza nas w nieznany u nas świat opieki nad ociemniałymi i zapoznaje z olbrzymimi możliwościami na tym terenie.

Ślepy i głuchy woźnica plagą ulic warszawskich

W komisariacie rządu odbyła się konferencja prasowa, w czasie której wojewoda Jaroszewicz oświadczył, że wielokrotne wystąpienia w prasie o urządzanie rozmaitych „tygodni nauki chodzenia" itp. znikomy wpływ wywierają na dyscyplinę ruchu ulicznego.

Dlatego też postanowiłem — oświadczył wojewoda — w najbliższych dniach wyjść wraz ze specjalną komisją na ulicę, gdzie będę przeprowadzał kontrolę ruchu, a do winnych przekroczeń stosować będę jak najsurowsze kary, o czym uprzedzam powożących, rowerzystów, kierowców i pieszych.

Poza tym wojewoda zwrócił uwagę na wielkie trudności w organizowaniu ruchu ulicznego w Warszawie ze względu na różnorodność pojazdów, krążących po Warszawie. Wycofanie z użytku rozmaitych wózków ulicznych, furmanek itp. jest niemożliwe, godziłoby bowiem w najbiedniejszych, powiększając kadry bezrobotnych. Z drugiej jednak strony konieczne jest zaprowadzenie ładu na jezdni, tym bardziej ,że liczba samochodów zwiększa się u nas i na jesieni może powstać sytuacja naprawdę katastrofalna. Jak wiadomo bowiem, fabryka polska oraz przedstawicielstwa zagraniczne sprzedały wszystkie samochody do października.

Należy przede wszystkim zaprowadzić dyscyplinę wśród woźniców, oraz zacząć sprawdzanie na rogatkach, czy woźnicy, przybywający do Warszawy, umieją powozić i czy nie są pijani.

Stosunkowo niedawno wydarzył się w Warszawie wypadek na tym tle, o którym szeroko się mówi w sferach automobilowych.

Ul. Marszałkowską jechał z dużą szybkością w kierunku Zbawiciela tramwaj, nagle z ul. Nowogrodzkiej wyjechała fura naładowana piaskiem. Zdążała wprost pod koła tramwaju. Woźnica zachowywał się tak, jakby zamierzał przejechać przed tramwajem. Motorniczy gwałtownie zahamował. Koń został tylko uderzony i dyszel porysował tramwaj. Przy spisywaniu protokółu okazało się, że woźnica staruszek miał bielmo na obu oczach i był głuchy. Nędza zmusiła go do powożenia mimo kalectwa. Twierdził, że koń jest tak mądry, iż unika zderzeń z innymi pojazdami.

W drugim wypadku, kiedy autobus kolejowy na ul. Grójeckiej zderzył się z wozem cegły wskutek tego, że woźnica nagle skręcił, okazało się, że woźnica ten jest poprostu matołkiem i że w całej wiosce „każdy wie, że to głupi".

Soczewki bez szkła

Jak twierdzi „Neues Wiener Journal" w Londynie demonstrowano niedawno nowego rodzaju soczewki optyczne z podobnego do szkła materiału, który jednak bynajmniej szkłem nie jest.

Soczewki te wychodzą z przyrządu odlewniczego zupełnie gotowe i mogą być zaraz użyte do aparatów fotograficznych, lornetek, okularów itd.

Odpowiednio do celu, w jakim mają być użyte, nowe te soczewki, sporządzane są z przeźroczystego materiału plastycznego różnego gatunku i nie podlegają stłuczeniu. Są przy tym o połowę lżejsze od szkła i mają rzekomo, przewyższać szkło pod względem własności optycznych.

A choć materiał, z którego są sporządzone, jest kosztowny, to jednak wyrób ich kosztuje znacznie taniej, niż dotychczas używanych soczewek ze szkła, gdyż odpada koszt szlifowania ich i polerowania.

Wynalazek ten powołał do życia w Anglii nową gałąź przemysłu.

Niewidomy przeszedł z psem całą Amerykę

Pewien student amerykański nazwiskiem Russel Darbo, który w 15-tym roku życia stracił wzrok, ukończył obecnie swoją wędrówkę po przez kontynent amerykański z zachodu na wschód. Darbo odbył całą drogę pieszo jedynie w towarzystwie swego psa. Niezwykły ten wyczyn jest przedmiotem żywego zainteresowania całej prasy amerykańskiej, która podkreśla przede wszystkim nie zwykłą zdolność orientacyjną zwierzęcia. Pies, towarzyszący studentowi w jego wędrówce, nie zbłądził ani razu w kierunku wschodnio-zachodnim i przeprowadził swego pana nawet przez najbardziej ożywione centra ruchu, jakimi są wielkie miasta w Stanach środkowo-zachodnich. Punktem wyjścia pieszej wędrówki Russela Darbo był Nowy Jork, kresem jej zaś San Francisco. Obecnie Darbo otrzymał engagement do licznych teatrzyków rewiowych, gdzie razem ze swym psem występować będzie na scenie i opowiadać swe przeżycia w czasie tej niezwykłej wędrówki.

Przeciw barbarzyństwu

Jaka szalona ciemnota panuje jeszcze w niektórych okolicach Polski w stosunku do niewidomych dzieci, świadczy przykład, o którym niedawno pisała prasa stołeczna. W powiecie sarneńskim zdarzają się wypadki, iż rodzice świadomie ukrywają dzieci przed kontrolą lekarską, świadomie z wyrachowaniem nie dopuszczają do tego, aby jeżeli któryś z dzieciaków zapadnie na jaglicę, leczyć tę chorobę. I to dlatego poprostu, że zaniedbanie leczenia jaglicy pociąga za sobą ślepotę, a ślepe dziecko więcej wyżebrać zdoła aniżeli zdrowe. Na jarmarkach i targach obserwować można, jak małe, obdarte do niemożliwości dzieci, ślepe z zaropionymi oczyma, błagają o jałmużnę. Nie są to bynajmniej wypadki odosobnione i nieraz spotyka się nawet gromady złożone z kilkunastu takich świadomie do ślepoty doprowadzonych, skarlałych, zagłodzonych i obdartych stworzeń.

Jeżeli w Polsce istnieje towarzystwo opiekujące się zwierzętami — zapytujemy, czy z takimi objawami okrucieństwa i barbarzyństwa, stosowanymi wobec dzieci, nie powinny stanąć do walki w pierwszym rzędzie władze administracyjne, świat lekarski, samorząd i wreszcie całe społeczeństwo!

KRONIKA ZAGRANICZNA

AUSTRIA

Nasz korespondent wiedeński (M. L.) donosi: Austriacki Związek ochrony ślepców założył przed niedawnym czasem teatr, którego aktorami są wyłącznie ślepcy.

Jest to jednak niezwykle charakterystyczne, że teatr ten nie jest bynajmniej przeznaczony dla ludzi pozbawionych wzroku, lecz właśnie dla ludzi o oczach zdrowych.

Sztuka, jaką grają ślepcy, nosi tytuł: „Widzący ślepiec" („Der sehende Blinde") i ma na celu uświadomienie szerokich mas społeczeństwa o konieczności materialnego popierania ślepców przez zakup towarów przez nich wyrabianych. (Ślepcy tutejsi zajmują się przede wszystkim, podobnie zresztą jak w krajach innych, szczotkarstwem).

Sztuka ta jest wysoce interesująca, ponieważ pokazuje (w akcie czwartym) ślepców przy pracy.

Przy tej sposobności warto jest zaznaczyć, że na terenie Austrii mieszka około 3.000 ślepców, z których 2.200 jest członkami swej organizacji.

Teatr ich, mieszczący się w dzielnicy Floridsdorf, stał się więc niejako placówką propagandową i jest licznie odwiedzany.

DANIA

Czasopismo „Esperanto Ligilo" opublikowało sprawozdanie ze Zjazdu odbytego w Kopenhadze, który został zorganizowany przez ociemniałych 3 krai Skandynawskich: Danii, Szwecji i Norwegii.

Zjazd ten miał na celu stworzenie ścisłej współpracy pomiędzy trzema poszczególnymi stowarzyszeniami ociemniałych, jak również omawiał specjalnie sprawę utworzenia bibliotek dźwiękowych dla niewidomych obywateli tych trzech krai, w których języki są prawie identyczne.

Na porządku dziennym obrad znalazła się również sprawa założenia szkoły tresury psów-przewodników. Stowarzyszenie Ociemniałych Norweskich postanowiło na swój koszt sprowadzić trenera specjalistę z Niemiec, poczym w szkole która zostanie otwarta w Oslo rozpocznie się tresura psów. Pozostałe dwa kraje będą mogły oczywiście korzystać ze szkoły norweskiej.

GRECJA

Grecki muzyk Ewangelos Tsamourtsis należy — jak donoszą z Aten — do najzdolniejszych młodych kompozytorów greckich, choć jest od urodzenia niewidomy.

Oddany do przytułku dla niewidomych w Atenach, okazał tam tak wielkie zdolności muzyczne, że bardzo prędko opanował fortepian i skrzypce, a biorąc następnie lekcje harmonii kompozycji, okazał i tu zdolności nadzwyczajne.

Nie dość wszakże na tym, po dłuższych bowiem próbach, wynalazł niedawno nowy instrument muzyczny który nazwał „polycordem". Jest to rodzaj harfy z klawiaturą posiadający zupełnie dźwięk harfy, ale łatwiej na nim grać, niż na harfie.

Znany kapelmistrz Mitropoulos demonstrował ten wynalazek niewidomego muzyka na jednym z ostatnich posiedzeń greckiej Akademii wiedzy, a słuchacze byli tak zachwyceni tą produkcją, że zapewnili ociemniałemu artyście jak najszersze poparcie.

FRANCJA

W dn. 2 czerwca w kościele Notre-Dame de Paris wystąpił z recitalem wielki organista francuski Louis Vierne. Nawy kościoła zapełnione były tłumnie publicznością, przybyłą na koncert znanego i wielkiego mistrza organów. Vierne odegrał „Tryptyk" swojej kompozycji, „Matinées", „Communions", „Stèle pour un enfant defunt". Zanim ucichły ostatnie akordy, Vierne nagle zasłabł przy organach. Przeniesiono go natychmiast do szpitala Hotel-Dieu, gdzie lekarze skonstatowali zgon wskutek apopleksji.

Zmarły, liczący 67 lat, niewidomy od urodzenia, znany był jako najlepszy odtwórca Bacha i jako kompozytor wielu pięknych utworów religijnych na organy. W ciągu długich lat był profesorem Schola Cantorum, a od 1900 r. — organistą w kościele Notre-Dame.

ITALIA

Italskie Stowarzyszenie Ociemniałych stworzyło przy swej organizacji Biuro Pośrednictwa Pracy dla niewidomych, którego utworzenie było swego czasu zalecane na Kongresie w Palermo.

Wszystkie wysiłki i starania tego biura będą szły w kierunku indywidualnego zatrudniania niewidomych a tym samym stworzenia nowych dróg, umożliwiających im wypowiedzenie się w swej aktywności.

Jednocześnie biuro to będzie tworzyło centrum porad z każdej dziedziny związanej z pracą.

Biuro jest finansowane przez Italski Instytut Ociemniałych oraz przez wszystkie instytuty wychowujące i kształcące niewidomych.

NIEMCY

Komunikują nam, iż dzięki nowej ustawie dotyczącej zatrudnienia inwalidów, wielu niewidomych zostało zatrudnionych w charakterze urzędników państwowych lub prywatnych. Jako przykład niech posłuży fakt, iż samych tylko niewidomych stenotypistów zatrudniono przeszło 200.

Niewidomi ci zrzeszyli się w specjalną, oddzielną grupę przy Narodowej Lidze Ociemniałych w Niemczech i rozpoczęli wydawanie własnego organu prasowego p.t. „Niewidomy w biurze". Jest to kwartalnik pisany systemem Braile'a, w którym omawiane są wszystkie sprawy urzędników niewidomych, rezultaty ich pracy, osiągnięcia oraz fachowe wiadomości i wskazania dotyczące poszczególnych zawodów.

PAPUGA

NOWELA

René Fr. Jégou

Autoryzowany przekład J. PIOTROWSKIEJ



Streszczenie

Blanche Clairval spędzając wakacje nad morzem Bretanii, nudziła się na jednej z miejscowych plaż w towarzystwie zapoznanej tam Ines.

Pewnego wieczoru, w Kasynie, zapoznały one Freda, który bardzo interesuje Blanche; Fred nie ukrywa swej sympatji dla niej. Zaprasza ją na dłuższe wycieczki morskie wzdłuż malowniczych wybrzeży bretońskich i właśnie w trakcie jednej z takich wycieczek zawiązują się między nimi pierwsze węzły zażyłości wraz z pierwszym pocałunkiem.

2)

Powoli uniósł ją nieco, oparł jej głowę na swym szerokim torsie, poczym wodził pieszczotliwie palcami wzdłuż jej policzków i szyji, pieszczotą niezmiernie subtelną i ujmującą.

— Wszystko jest takie proste z panem, Fredzie!

— Ależ wszystko jest proste, Blanche!

— Czy jesteś szczęśliwa?

— O, tak!

— Zupełnie?

— Prawie.

* * *

Tegoroczne lato było bardzo upalne; oddychanie stawało się możliwe jedynie tylko na pełnym morzu, to też wyjeżdżali codziennie z samego rana.

Blanche bardzo szybko poznała wszystkie tajemnice sportu żeglarskiego; umiała już nawet odróżnić cztery strony świata, siłą konieczności wczesnego wstawania orientując się, z której strony jest wschód. Przybierała pozory znawcy w tej dziedzinie, rozmawiając z marynarzami małych portów rybackich, którzy byli dumni mogąc gawędzić z tak uroczą dziewczyną. Było to całkiem nowe życie!

Nauczyła się mówić do Freda po imieniu.

Pierwszy pocałunek pozostał między nimi, jak obietnica owocu, który będzie dojrzewał; on zaś czekał, jak zwykle pewny wszystkiego.

— Przywiozłem z Afryki papugę, która odznacza się dużą inteligencją; zobaczysz ją, gdy przyjdziesz do mnie, w Paryżu.

Nigdy nie było kwestii o to, że ma pójść do jego mieszkania; jednakże Fred znajdował specjalne upodobanie w stwierdzaniu tego...

Lecz Blanche nie nauczyła się go rozpoznawać... Nie znała go zupełnie; wydawało się, że nie kieruje się on niczym, poza swymi instynktami; robił wrażenie człowieka wiodącego życie, pozbawione wszelkich wysiłków. Przypomniała sobie to wrażenie człowieka niedbało-władczego, które wywarł, gdy go ujrzała po raz pierwszy w Kasynie.

Za wyjątkiem pewnych chwilowych wynurzeń, nie będąc oziębłym, pozostawał zawsze bardzo powściągliwy. Lecz nie była to wada wynikająca z jego usposobienia; gdy wypowiadała jakąś znaczniejszą ocenę dotyczącą jego charakteru, zdawało się, że chce jej powiedzieć: „jeszcze nie zrozumiałaś".

Wreszcie prawdopodobnie nie rozumiał także i samego siebie:

— Co ci dały te twoje podróże? — zapytała któregoś dnia.

— Wrażenia i przygody, których nigdy nie opowiem.

— Po co właściwie podróżujesz?

— Może aby zatracić samego siebie?

— Co masz właściwie do stracenia lub zyskania?

— To prawda, nic.

— Więc po co?

— Może dla zabicia czasu....

Czyniła sobie wyrzuty z powodu pewnych swych myśli, pewnych uniesień: czyżby była zakochana? Ależ na pewno nie! Lecz, gdy tylko widziała go przed sobą, traciła już tę pewność pod wpływem jego czaru. Usprawiedliwiała siebie tym jego urokiem czarodzieja.

Gdy wieczorem znalazła się sama w swoim pokoju ,usiłowała namacalnie uchwycić to wszystko, z czego się składał; chciała między swymi palcami, jak przez rzeszoto, przesiać go całego, lecz nie znajdo-

wala nic, po za jego zewnętrzną powierzchownością, reszta nie dawała się sformułować, ani określić: nie znajdowała w nim ani jednego atomu jakiejś określonej myśli, — nic, po za odruchami i popędami. Pomyślała wreszcie, że jej mózg był może zbyt ograniczony, aby rozwikłać to wszystko, co Fred krył w sobie, a przede wszystkim, aby móc określić, czym był właściwie dla niej. Pozostawał czarodziejem, ze swym tajemnym spojrzeniem, swym uśmiechem i tym wszystkim, co tak bezładnie emanował dookoła.

Reszta właściwie nie wiele ją obchodziła. Stanowił dla niej pretekst — nic po za tym. Czuła się do pewnego stopnia egoistką, lecz nie większą, niż on sam. Czyż nie była to dobra i piękna chwila do przeżycia i nic ponad to?! Tyle jest przecież złych chwil w życiu, które także nie trwają wiecznie...

Łagodne kołysanie łodzi zatarło wszystkie te myśli... Małe, pobielane wapnem domki, pełne słońca i spokoju, piętrzyły się na zboczach skał, zdobytych przez nie pokornym, cichym szturmem... Od czasu do czasu jakaś ludzka istota podążała ciężkim krokiem pod górę, poprzez niewidzialną ścieżkę, z plecami uginającymi się pod ciężarem dźwiganych zapasów, niby dzikie zwierzę powracające do swego legowiska.

Często, leżąc wyciągnięta na pokładzie łodzi, Blanche izolowała się, osamotniała się całkowicie w tym kwadracie widzianego przez siebie nieba, jak więzień zamknięty w wieży bez dachu; chwilami zjawiał się niespodziewanie olbrzymi obłok, który jakby ją przygniatał. Lub też pochylona nad krawędzią łodzi, patrzyła w głębinę, gdzie olbrzymie wodorosty poruszały się powolnymi ruchami węża; w jej podświadomości powstawało jakieś nieznane życie. Spojrzała na Freda: wyglądał idiotycznie uszczęśliwiony w swoim bezruchu:

— Ależ Blanche, jest mi dobrze tylko dlatego, że ty jesteś tutaj.

Nieraz zbliżali się ku przystani, aby zatrzymać się tam na czas dłuższy.

Wtajemniczał ją w to wszystko, co odsłaniało morze w czasie odpływu; nauczyła się nazw całego szeregu roślin morskich oraz poznawała dziwne zwyczaje licznych mięczaków. Fred zapoznał ją z tajemnym życiem anemonów morskich, które w chwili najmniejszego nawet kontaktu z czymś obcym sobie, zamykają się błyskawicznie i odwrotnie, rozchylają się wspaniale natychmiast, gdy tylko zostaną dotknięte przez rodzimą sobie falę.

Dni kończyły się bardzo szybko; ich dwa cienie wydłużały się na piasku, aby wkrótce wrócić znowu aż na szczyt skał. Zbliżała się noc. Jedynie małe domki, świecące swą bielą, jak fosfor w ciemności, zachowywały przedłużenie światła.

Lecz mimo zapadającego mroku, dla niej to wszystko pozostawało w dalszym ciągu świetliste, pełne radości i blasku, bez widm i bez cieni...

Pewnego wieczoru zostali zaskoczeni przez wielką burzę; zbliżała się noc, spotęgowana olbrzymiemi zwałami czarnych chmur. Czy nie będzie za późno, aby przepłynąć kanał, którego nie znał dostatecznie? Może lepiej zatrzymać się gdzieś w pobliżu?

Rybacy, pośpiechem swym zwiastując burzę, wracali poprzez wąskie ścieżki do swych małych domków, położonych tam, na górze.

— Może spędzimy noc tutaj?

— Ale gdzie? — zapytała Blanche.

— Nie widzę nic w pobliżu, po za tam stojącą szopą; może w niej coś znajdziemy.

Była to chałupa położona w odległości 100 m. od brzegu, u podnóża skały. Jakaś starowinka sprzedawała w niej słodycze i napoje rzadkim kąpielowiczom, którzy w poszukiwaniu przygód zawędrowali aż tutaj.

Nad wejściem widniał napis: „można przynosić własną żywność". Z małych stolików ustawionych przed domem, z geranium pokrywającym trawnik i ze starych blaszanek od konfitur, w których były zasadzone rośliny, ściekał deszcz. Z oddali zauważyli właścicielkę, która stojąc na progu obserwowała zbliżających się.

— Czy to do mnie państwo zdążają? — zapytała.

Weszli z uczuciem wielkiego zadowolenia, stara zaś zakrzątnęła się, aby im przygotować „coś gorącego", kamienna podłoga rozbrzmiewała ciężko pod uderzeniami jej drewnianych chodaków.

Fred badawczym wzrokiem czynił przegląd domu: nie było żadnej góry ani też piętra; dach opadał prawie do samej ziemi. Za przepierzeniem mogła być najwyżej tylko jedna izba, w żadnym razie dwie.

Blanche drżąc z zimna, uporczywie wpatrywała się w umieszczony na dworze wiatrowskaz w kształcie maleńkiego, prymitywnie rzeźbionego w drzewie samolociku, którego śmigło obracało się z zawrotną szybkością.

— Czy sądzicie, że deszcz ustanie — spytał Fred.

Nie odpowiadając, stara wyszła na próg, przypatrzyła się uważnie niebu, poczym spojrzała na śmigło wiatrowskazu;

— Wiatr wieje w złym kierunku. Zanosi się na całą noc, ale nie wyrządzi to żadnej szkody, ze względu na warzywa, które wysychają w ziemi.

— Wobec tego będziemy musieli przenocować tutaj.

Zdanie to było skierowane do starej.

— Jak pan sam widzi, tutaj nie ma miejsca. Nie mogę państwu oddać łóżka mego wnuka; będzie zbyt małe dla dwojga. Z drugiej strony, ta ziębnięta kobiecina nie może pozostać tutaj, aby drżeć z zimna. Niech więc pan może zobaczy!

Za przepierzeniem znajdowały się dwie izdebki: jedna, bardzo mała, w której mieściło się wąskie, dziecinne łóżeczko, druga — nieco większa, która musiała być pomieszczeniem zajmowanym przez starą.

— A więc dobrze, niech będzie, tylko zmienię powleczenie i państwo będą mogli przespać się na moim łóżku.

Po chwili weszli tam oboje; naturalnie, łóżko było tylko jedno, spojrzeli na siebie: a więc znowu wszystko było zupełnie proste...

W ciemności poczuła na swych ustach pocałunek jeszcze bardziej przenikający ją całą, niż po-

przedni, nieskończenie bardziej bliski. Nieznana przepaść, która ich dzieliła, zdawała się zanikać.

Po tym, utraciła już wszelki wątek myśli...

Teraz było już dobrze, spokojnie i miło... Rozpłakany deszczem świat za oknami, wydawał się być tym, który uknół spisek, aby ich tutaj ze sobą połączyć, ukrytych bezpiecznie w tej pościeli. Wobec tego świat był przecież dobry!

I po raz pierwszy Blanche pomyślała o jakieś wspólnocie, mogącej ją łączyć z tym mężczyzną.

Rano, świat zmienił już swe nieprzyjazne oblicze; wspaniałe promienie słońca zalewały izdebkę. Blanche nie chciała się poruszyć, gdyż Fred spał jeszcze obejmując ją swym ramieniem, które było zimne; całą noc spał w ten sposób.

O czym on myślał w czasie snu? Czy myśli jego były odległe? Czy nie powinien był odczuć na sobie jej spojrzenia?

Podciągnęła kołdrę aż do głowy, otulając się tak, jakgdyby było w niej coś zbyt czułego na zimno, coś delikatnego i kruchego, co wymagało troskliwej opieki.

* * *

Blanche patrzyła na męża. Czy rzeczywiście był to człowiek silny? Tak, o ile siła człowieka polega na systematycznym ignorowaniu wszystkiego, co mogłoby stać się dla niego najmniejszą przeszkodą lub niewygodą.

Obrał sobie burżuazyjny tryb życia, aby oszczędzać swój czas, który poświęcał całkowicie swym interesom. Tam, w swoim zawodzie, był napewno znakomitością, godną podziwu. Ale to jej nie wystarczało... Dotychczas nie odczuwała upokorzenia, lecz teraz, tego rodzaju życie stawało się wyraźnym poniżeniem.

Jej pożycie z nim składało się z nieustannego zaparcia się samej siebie. Zniweczył w niej wszystko, całą jej indywidualność, czyniąc z niej istotkę całkowicie ograniczoną; stała się niczym.

Jej osobowość rozprzęgała się w niej samej. Nie dyskutował z nią nigdy, gdyż nie znosił kończenia rozmowy kompromisem. Wszystko to nigdy jej nie dogadzało, lecz poddawała się temu początkowo ze zdziwieniem, potym zaś, z uległością.

Wolałaby, żeby zniweczył i unicestwił całkowicie jej zmysł krytyczny, zaprzątnął jej umysł wyłącznie swoim własnym życiem i swoimi zainteresowaniami, aby mogła myśleć jego kategoriami i żyć tylko jego życiem, ale to właśnie nie miało miejsca. Wydawał się mieć dla niej dużo szacunku i nigdy nie był brutalny. Nie widział swej niższości i w tym właśnie tkwił jego egoizm, którego nie mogła mu przebaczyć...

Była niedziela. Przeszli jak zwykle, do salonu, aby się napić kawy. Miał minę strapionego poczciwca którą przybierał zawsze, gdy był wśród rodziny. Ten wyraz twarzy stanowił rażącą sprzeczność z ruchliwością jego natury. Najdrobniejsze gesty, najmniejsze formalności stały się ceremoniałem domowym, którego by się nie wyrzekł za nic na świecie.

Tak ,to wszystko przygnębiało ją w najwyższym stopniu. Wszystko zaczynało ją nużyć: meble zbyt masywne, motywy zdobiące dywany i odgłos łyżeczek, poruszanych w filiżankach.

Po wypiciu kawy, zapalił cygaro, sięgnął po leżącą pod ręką gazetę i zagłębił się w czytaniu.

Blanche utkwiła w niego swe spojrzenie, lecz nie odczuwał na sobie jej wzroku.

Zliczyła do dwustu, jak czynią ludzie, którzy się wahają z powzięciem decyzji czy też wywołaniem skandalu. Gdy skończyła, czytał w dalszym ciągu i nie uniósł głowy z nad gazety.

— Mój drogi — powiedziała — czy ty na przykład sądzisz ,że jesteś dla mnie takim, jakim byś powinien był być? Czym właściwie jestem dla ciebie?

Złożył z całym spokojem gazetę, zastanowił się chwilę i nie podnosząc głowy odrzekł:

— Ależ Blanche, w przeciągu trzech lat naszego pożycia nie zadawałaś mi nigdy podobnego pytania; dlaczego więc teraz? Tak nagle? Właśnie dziś? Czy zmieniłaś się i dlaczego? Ja, przecież jestem ciągle taki sam!

— Czym właściwie jestem dla ciebie?! — nalegała w dalszym ciągu.

— Podobne pytanie jest śmieszne! Jesteś moją żoną, którą kocham i szanuję!

— Ten twój szacunek jest poniżający, a twoja miłość zapewniam cię, że mi nie wystarcza. Jestem tu niczym innym, jak tylko odtwórczynią pewnej roli, roli którą z powodzeniem mogłaby odtwarzać każda inna kobieta. Tak, jestem dla ciebie niczym, po za etykietą, formą, zatwierdzoną na zawsze i nic po za tym; powtarzam ci, że tego rodzaju życie jest upokorzeniem!

Wydawał się być oszołomiony, jak gdyby go to naprawdę niezmiernie dziwiło; zdecydowany, aby nie odpowiadać już więcej, dodał jednak:

— W dniu naszego ślubu przyrzekaliśmy mieć na względzie wzajemne uszczęśliwienie siebie. Nie ukrywałem przed tobą nigdy właściwych cech mego charakteru. Znałaś ramy życia, w których miałem zamiar żyć. Znałaś mnie w tym dniu, kiedyśmy to sobie przyrzekli. Czyż nie uczyniłem wszystkiego, co do mnie należało w sensie dotrzymania tej obietnicy?

— O, tak! Twój obowiązek! Jestem dla ciebie niczym, po za bezdusznym zobowiązaniem, kontraktem na wzór tych, które cię wiążą z twoimi dostawcami! Umową dotrzymaną w całej rozciągłości! Lecz ja nie jestem tym wszystkim, mój biedny przyjacielu i pomimo twierdzenia, żeś wypełnił należycie wszystkie swe zobowiązania w stosunku do mnie, jestem daleką od tego, aby być zadowoloną. Dziś sądzę że tego rodzaju szczęście nie może usprawiedliwić ani nas, ani się usprawiedliwić samo w sobie. Nie mogę wydobyć z tego nic, poza zniechęceniem i niesmakiem dla siebie samej!

— Sądziłem, że jesteś rozsądniejsza!

— Jeżeli rozsądkiem jest wyrzeczenie się siebie samej, wolę nie być rozsądną!

— Czyż nie masz wszystkiego, co ci jest potrzebne? Czy nie pozostawiam ci swobody działania, która ci umożliwia robienie wszystkiego, co ci się podoba?

(d. c. n.)



ALFABETYCZNY SPIS NASZYCH PRZYJACIÓŁ I SYMPATYKÓW

ciąg dalszy

J. E. Ksiądz Biskup Adamski Stanisław — Katowice.
Apteka Mra farm. Chacińskiego Czesława — Kutno.
Apteka M-ra farm. Kałużnieckiego Eustachego — Chrzanów.
Apteka M-ra farm. S. Betleya — Płock.

Baliński Józef, Adwokat — Płock.
Bank Polski — oddział w Płocku.
Baranowski St., Notarjusz — Łódź.
Beczkowski Adam, Dr. med. — Płock.
Biernacka, Dyrektor Państw. Gimn. im. Reginy Żółkiewskiej — Płock.
Biesiekierski Bolesław, Lekarz weterynarii — Płock.
Bohatyr Jan, Pisarz Hipoteczny — Aleksandrów.
Bronowski Wacław, Podinspektor szkolny — Płock.
Burzyński Stanisław, Inspektor Szkolny — Nowemiasto n/Drwęcą.

Centrala Zakupu Złomu Polskich Hut Żelaznych — Warszawa.
Chłapowski Tadeusz, Dyrektor Rafinerii „Galicja" — Borysław.
Chłodnia i Zakłady Portowe w Gdyni, Sp. z o. o. — Gdynia.
Chuderski Jan, Dr. med. — Busko Zdrój.
Cukiernia Kownackiego Kazimierza — Płock.

Dauphin, Szef Wydziału Zakupów Sosnowieckich Zakładów Górn.-Hutn. — Sosnowiec.
Dobosz Emil, Inżynier — Kraków.
Dobrzyński Bronisław, Naczelnik Urzędu Skarbowego — Płock.
Dowództwo 54 Pułku Piechoty — Tarnopol.
Dowództwo 11 Korpusu Dywizji Piechoty — Stanisławów.
Drojanowski Wacław, Dyrektor Biura Personalnego w Ministerstwie Skarbu — Warszawa.
Dyduch Ludwik, Dyrektor Zjednoczonych Fabryk Maszyn, Kotłów i Wagonów L. Zieleniewski, Fitzner i Gamper S. A. — Kraków.

Esden Tempski St., Notarjusz — Bydgoszcz.
Eysymontt Mieczysław, Dr. med. — Iłowo.

Fabryka Allart Rousseau — Łódź.
Fleischer Henryk, właść. Hurtowni Papieru — Kraków.
Fronczak Edmund, Dr. med. — Aleksandrów Kujawski.

Glińska Zeneida, Hotel Europejski — Druskieniki.
Golly Ryszard, Dyrektor Górniczy — Katowice.

Henning Stanisław, Dyrektor firmy „Standard—Nobel" Borysław.

Jarocki Henryk, Dr. med. — Płock.
Jurkiewicz Stanisław, Notarjusz — Warszawa.
Józefczyk Władysław, Naczelnik Urzędu Skarbowego — Wadowice.

Kałuski Stanisław, Wicedyrektor Kolei Państwowej — Poznań.
Kolejowe Przysposobienie Wojskowe — Katowice.
Korpus Oficerski 6 szwadr. Pionierów — Stanisławów.
Korpus Podoficerski 6 szwadr. Pionierów — Stanisławów.
Kowalski Antoni, Inż. Arch. — Płock.
Krasnodębski Stefan, Dyrektor Koncernu Giesche — Katowice.
Kredytowe Towarzystwo Ziemskie — Warszawa.
Krzętowski Witold, Prezes Sądu Okręgowego — Płock.

Lewicki Izydor, Dr. med. — Busko Zdrój.
Lignoza, Sp. Akc. — Katowice.
Lutyński Roman, Adwokat — Płock.

Łajewski Michał, Dr. med. — Mława.

Machnicki Roman, Inżynier, Prezes Fundacji Gminy Chrześcijańskiej — Borysław.
Maciesza Aleksander, Dr. med. — Płock.
Maggi, S-ka z o. o. — Poznań.
Mańkowski Józef, Dyrektor Szkoły Publicznej — Iłowo.
Martysz Mikołaj, Pisarz hipoteczny — Kielce
Mianowski Eugeniusz, Dr. med. — Busko-Zdrój.
Michalski A., Inżynier — Płock.
Mławski Syndykat Rolniczo-Handlowy, Sp. z o. o. — Mława.
Modrzejów Hantke, Zjednoczone Zakłady Górniczo-Hutnicze, S. A. — Sosnowiec.
Montlak Emil, Adwokat — Łódź.

Naczelna Rada Adwokacka — Warszawa.
J. E. Nowowiejski Antoni, Arcybiskup — Płock.

Ossowski Ludwik, Dr. med. — Płock
Ostruszko Józef, Prezes Sądu Okręgowego — Białystok.

Pacewicz Wacław, Ksiądz Dr. — Bydgoszcz.
Parafia Wojskowa Rzymsko — Grecko Katolicka — Stanisławów.
Personel Wojsk. — Cyw. Eksp. S. R. Int. — Stanisławów.
Piesch Herman, Fabryka Sukna — Bielsko.
Plihal L. i Ska — Łódź.
„Pocisk", Zakłady Amunicyjne — Warszawa.
Polański Stefan Inżynier — Kraków.
Polska Agencja Morska — Gdynia.
Polska Fabryka Wodomierzy i Gazomierzy — Toruń.
Polska Foresta — Nadwórna.
I Polskie Tow. Kąpieli Morskich — Kamienna Góra w Gdyni.
Polskie Kopalnie Skarbowe — Chorzów.
Polskie Zakłady Philips, S. A. — Warszawa.
Polskie Zakłady Przemysłu Cynkowego S. A. Będzin.
Polsko-Belgijskie Zakłady Chemiczne S. A. — Toruń.
Polsko - Brytyjskie Tow. Okrętowe S. A. — Gdynia.
Popiel Stefan, Dyrektor — Katowice.
Popławski Dominik, Dr. med. — Radomsko.
Potocka hr. Teresa, ul. Złota 3 — Warszawa.
Powszechna Spółdzielnia Spożywców — Łódź.
Powszechny Bank Związkowy, oddział w Gdyni
Poznański I. K. Sp. Akc. Wyroby Bawełniane — Łódź.
Pracownicy Kancelarji Notarjalnej, Notarjusza Ignacego Stelińskiego — Lublin.
Prażmowski Wacław, Notariusz — Kutno.
Prądzyński Witold — Notarjusz — Poznań.
Pręgowski Piotr, Dr. med., ul. Wilcza 26 — Warszawa.
Proszowski Wiktor, Dr. med. — Truskawiec.
Pruski Stanisław, Adwokat — Nowemiasto n/Drwęcą.
Pruszyńska Maria, Dr. med. — Bystra.
Pruszyński Józef, Inspektor Szkolny — Płock.
Pruszyński Roman, Notariusz — Sosnowiec.
Pryjmak Aleksander, Inżynier — Warszawa.
Przedpełski Stanisław, właść. Składu Nasion — Płock.
Przedsiębiorstwo robót budowlanych, inż. N. Obrycki i Narzyński w Gdyni.
J. E. Dr. Przeździecki Henryk, Ksiądz Biskup — Siedlce.
Przybylski Adam, Dr. med. — Zakopane.
Przybylski Marian, Generalny Dyrektor Huty Batorego — Hajduki Wielkie.
Przybyszewski Władysław, Inżynier — Katowice.
Przyłuski Romuald, Notariusz — Radom.
Przymanowski J., Inż. arch. — Płock.
Przysiecka Kazimiera, Lek.-dentysta — Gdynia.
Ptasiński Karol, Pisarz hipoteczny — Sosnowiec.
48 Pułk Piechoty — Stanisławów.
31 pułk Strzelców Kaniowskich — Łódź
49 Pułk Piechoty — Kołomyja.

Raczkiewicz Witold, Notariusz — Warszawa.
Rada Interesantów Portu — Gdynia.
Rada Powiatowa w Białej koło Bielska.
Radomskie Towarzystwo Elektryczne — Radom.
J. E. Radoński Karol, Ksiądz Biskup — Włocławek.
Rafineria Ehrenberg i Holländer — Gorlice.
Rakowski Tomasz, Notariusz — Koło.
Ramer Salomon, Dr. med. — Sanok.
Rapczewski Marian Sędzia hipoteczny — Włocławek.
Rates Bernard, Adwokat Skole.
Ratyński Edward, Dyrektor Izby Skarbowej — Białystok.
Rauze Robert, Prokurator — Siedlce.
Rawski Józef, Notariusz — Kowel.
Reginek Tomasz, Ksiądz Dziekan — Rybnik.
Reich i S-ka, Fabryka Szkła — Zawiercie.
Reich Zdzisław, Dr. med. — Warszawa.
Rejchert Roman, Dr. med. — Gdynia.
Relwicz Glazner, Dr. med. — Bielsko.
Rieser Benjamin, Adwokat — Kraków.
Roguski Władysław, Notariusz — Radom.
„Rolnik" Spółdzielnia Rolniczo-Handlowa — Lubawa.
Roman Walery, Notariusz — Warszawa.
Rosałowski Fryderyk, Dr. med. — Łódź.
Rosiński Czesław, Pisarz hipoteczny — Międzyrzec.
Rostek Antoni, Notariusz — Katowice.
Roszczak Stanisław, Lek. weter. — Lubawa (Pomorze).
Roszczynialski Wiktor, Adwokat — Gdynia.
Roszkowski Władysław, Dyr. Banku Polskiego — Łomża.
Rotter Tadeusz, Notariusz — Kraków.
Rotary—Klub — Katowice.
Rotary—Klub — Warszawa.
Rozenhauch Edward, Dr. med. — Kraków.
Rozmarynowski Władysław, Starosta — Częstochowa.
Rożnowski Aleksander, Notariusz — Wilno.
Różycki Wacław, Notariusz — Wieluń.
Różycki Czesław, Adwokat — Piotrków.
Rybicki Jan, Dr. med., Dyrektor szpitala — Gorlice.
Rybicki Józef, Sędzia Sądu Okr. — Stryj.
Rybieński Aleksander, Notariusz — Muszyna.
Ryblewski Jan, Notariusz — Tarnów.
Rysak Jan, Mr. farm. — Jasło.
Ryster Julian, Ks. Prałat, ul. Szpitalna 3 — Siedlce.
Rytter Kazimierz, Dr. med., mjr. W. P. — Grudziądz.
Rusin Zenon, Dr. med. — Tczew.
Rutkowski Jan, Dyrektor — Katowice.
Rzepecki Michał, Notariusz — Nowy Targ.
Rzewski Aleksy, Notariusz — Łódź.
Rzewuska Halina, Dr. med. — Lublin.
Rzędowski Arnold, Dr. med. — Sosnowiec.

Sachtleben Ryszard, Dr. med. — Rybnik.
Sadowski Edward, Notariusz — Tarnów.
Sp. Akc. Eksploatacji Soli Potasowych — Lwów.
Steinert Karol, Przemysł Włókienniczy — Łódź.

„Współpraca" Spółdzielnia Robotnicza — Łódź.
Wydział Powiatowy — Będzin.
Wydział Powiatowy — Kalisz.





OKOCIM

BROWAR

poleca swoje znane z dobroci piwa

Marcowe jasne

Eksportowe dubeltowe

Świętojańskie à la monachijskie

i Porter kuracyjny.

KOMUNALNA KASA OSZCZĘDNOŚCI
POW. BIAŁOSTOCKIEGO

W BIAŁYMSTOKU
ul. Pierackiego Nr. 1 (dom własny)

przyjmuje wkłady oszczędnościowe od 1 złotego.

GAZOWNIA MIEJSKA
W ŁODZI, ul. TARGOWA 18

zaopatruje konsumentów **w gaz** i sprzedaje **koks** i **smołę** po cenach konkurencyjnych.

WYROBY SZCZOTKARSKIE

w najwyższych gatunkach, gwarantowanej jakości dostarcza

ZJEDNOCZENIE PRACOWNIKÓW NIEWIDOMYCH W WARSZAWIE

Praca dla niewidomego jest szczęściem w nieszczęściu i światłem w ciągłej nocy i ten to szczęście i światło daje, kto kupuje wyroby niewidomych.

Wyroby niewidomych nie ustępują wyrobom osób **widzących**, przyczem za gatunek towaru dajemy **pełną gwarancję.**

Wyroby nasze można nabywać **w WARSZTATACH, przy ul. Leszno 142** — przy Młynarskiej, dojazd tramwajem 16 i 9 lub w naszym KIOSKU — Pl. Żelaznej Bramy.

Zamówienia przyjmujemy również telefonicznie na Nr. 218-47 od godz. 8-ej rano do 6 wieczór i nawet najmniejsze dostawy uskuteczniamy do domów bez doliczania kosztów.

CENNIK

SZCZOTKI DO FROTERKI:

w oprawie żelaznej z kijem . .	Nr. 1	zł. 8.—
„ „ „ . .	Nr. 2	zł. 13.—
„ „ „ . .	Nr. 3	zł. 15.—
„ „ „ . .	Nr. 4	zł. 17.—
nożna, para	Nr. 5	zł. 6.—

SZCZOTKI DO ZAMIATANIA:

podłóg, włosiana wielk. 31 cm. z otworem na kij.	Nr. 6	zł. 3.60
podłóg, włosiana wielk. 34 cm. z otworem na kij	Nr. 7	zł. 4.05
podłóg, włosiana. wielk 39 cm. z otworem na kij	Nr. 8	zł. 4.60
podłóg, szczecin. wielk. 39 cm. z otworem na kij	Nr. 9	zł. 7.—
podłóg, szczecin. wielk. 39 cm. z otworem na kij	Nr. 10	zł. 5.40
podłóg, szczecinowa (francuska) z otworem na kij	Nr. 14	zł. 5.—
podłóg, szczecinowa (francuska) ręczna-zmiotka	Nr. 15	zł. 3.60
podł. szczec. (ruska) ręcz.-zmiot.	Nr. 16	zł. 3.20
podł., włos. ręcz.-zmiot. do kurzu	Nr. 11	zł. 1.80
podł., włos., ręcz.-zmiot. do kurzu	Nr. 12	zł. 2.20
podł. włos. ręcz. z długą rączką	Nr. 17	zł. 2.50
podł. szczec. ręcz. z długą rączką	Nr. 71	zł. 4.—
stołów szczecinowa	Nr. 18	zł. 1.20
sufitów, szczecinowa (baba) z otworem na kij	Nr. 13	zł. 3.50
podwórz. z piaszawy (miotła) z otworem na kij	Nr. 64	zł. 2.80
kanap. z ryżu	Nr. 67	zł. 2.—
dywan. ryż. (miotły) 3 wielk. I-1.50, II-2.50, III-3.50		
podłóg (na mokro) z basyny, z otworem na kij	Nr. 86	zł. 2.80
podłóg (na mokro) z basyny, ręczna	Nr. 87	zł. 1.80

SZCZOTKI KĄPIELOWE:

szczecinowa, z rączką do mycia pleców	Nr. 28	zł. 3.60
flaksowa, z rączką do mycia pleców	Nr. 27	zł. 2.50
flaks. do mycia ciała (kartaczyk)	Nr. 29	zł. 1.—
szczecin. do mycia ciała (kartacz.)	Nr. 30	zł. 1.60

SZCZOTKI DO SZOROWANIA:

podłóg, ryżowa na kij (szrober)	Nr. 34	zł. 1.—
„ „ ręczna (szajerka)	Nr. 35	zł. 0.65
„ „ „	Nr. 36	zł. 0.55
„ „ „ (kuchenna)	Nr. 39	zł. 0.80
„ „ „ najmniejsza	Nr. 84	zł. 0.40
„ flaksowa „	Nr. 37	zł. 0.55
blatów kuchen., flaks., z rączką	Nr. 85	zł. 0.45

SZCZOTKI DO MYCIA:

rąk, szczecin. dwustronna I gat.	Nr. 44	zł. 1.—
„ „ „ II „	Nr. 45	zł. 0.65
rąk flaksowa dwustronna . . .	Nr. 46	zł. 0.35
„ „ „ . . .	Nr. 47	zł. 0.25
„ „ jednostron. . . .	Nr. 48	zł. 0.20
„ „ dwustron. (prima)	Nr. 68	zł. 0.60
zębów, w oprawie z celulozy (prima)	Nr. 49	zł. 0.80
„ „ „ II gat.	Nr. 50	zł. 0.60
„ „ „ III „	Nr.	zł. 0.35
talerzy, flaksowa	Nr. 41	zł. 0.45
rondli „ lub ryżowa . .	Nr. 40	zł. 0.55
szklanek „	Nr. 69	zł. 1.20
okien, bawełniana	Nr. 33	zł. 3.50
ram okiennych, flaksowa . . .	Nr. 43	zł. 0.60
zlewów, flaksowa	Nr. 32	zł. 0.60
powozów, szczecinowa	Nr. 31	zł. 4.50
sedesów, flaksowa lub ryżowa . .	Nr. 38	zł. 1.10
wanien, flaksowa, z krótką rączką	Nr. 72	zł. 1.80
„ „ z długą rączką	Nr. 73	zł. 3.50
„ „ „ „	Nr. 74	zł. 4.—
„ „ „ „	Nr. 75	zł. 4.50
wanien, flaksowa lub ryżowa — płaska owalna	Nr. 42	zł. 1.80
spluwaczek, flaksowa, gat. I . .	Nr. 76	zł. 1.20
„ „ gat. II . .	Nr. 77	zł. 1.80
ścian i podłóg olejnych, szczecin.	Nr. 66	zł. 2.50

SZCZOTKI DO UBRAŃ:

szczecinowa, prima	Nr. 19	zł. 5.—
„ II gat.	Nr. 20	zł. 3.—
z kalkuty, prima	Nr. 21	zł. 3.50
włosiana	Nr. 22	zł. 2.—
szczecinowa, kieszonkowa . . .	Nr. 23	zł. 0.80
Miotełki ryż. 4 wielk.: 1-2.20 2-2.00 3-1.50 0-0.90		

SZCZOTKI DO OBUWIA:

włosiana, duży rozmiar	Nr. 62	zł. 1.—
„ mały „ (oficerska)	Nr. 63	zł. 1.50
do pomadki (mazak)	Nr. 60	zł. 0.20
do czyszczenia błota	Nr. 57	zł. 0.50

SZCZOTKI DO WŁOSÓW:

szczecinowa, prima	Nr. 24	zł. 3.40
„ II gat.	Nr. 25	zł. 2.50
„ III „	Nr. 26	zł. 1.80

RÓŻNE SZCZOTKI:

do czyszczenia koni (kartacz) wz. wojskowy	Nr. 56	zł. 1.80
do czyszcz. koni (kartacz) normal.	Nr. 61	zł. 1.70
do smołowania dachów	Nr. 65	zł. 2.80
do grafitu	Nr. 70	zł. 1.80
do pastowania podłóg	Nr. 81	zł. 0.50
do kaloryferów, włosiana	Nr. 91	zł. 2.10

TRZEPACZKI, zależnie od wielk. od zł. 1.50 — 2.50

PIÓROPUSZE „ „ „ od zł. 1.50 — 3.50

Szczotki lakierowane o 50 gr. drożej.

Ponadto wyrabiamy wszelkiego rodzaju szczotki i pędzle na specjalne zamówienie.

Zależnie od wysokości zamówień udzielamy odpowiedni rabat.